



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

19 LUTEGO 2021 R. | NR 07 (1514) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1200 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Zima rozgościła się na dobre na ulicach miasta, ku uciechu dzieci, które wesoło spacerują z sankami. Jednak wielu mieszkańców narzeka na trudne warunki na drogach i chodnikach. Prezes SPGK Krzysztof Jarosz w bezpośrednim komunikacie poinformował mieszkańców, że do akcji odśnieżania uruchomione zostały wszystkie rezerwy SPGK.

Kierowcy i operatorzy walczą ze śniegiem od wczesnych godzin rannych do późnej nocy. W terenie cały czas funkcjonują specjalistyczne sprzęty. Śnieg zostaje wywożony z ulic. Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej apeluje o ostrożność, a także sprawną współpracę. Na stronie spółki codziennie pojawiają się komunikaty o aktualnie prowadzonych pracach. Należy zwrócić uwagę, że odśnieżanie chodników nie leży w gestii spółki, a spółdzielni mieszkaniowych i to do nich powinno zgłaszać się problem. Ilość śniegu zalegającego na ulicach jest duża, a błędne jest myślenie, że wszystkie drogi są miejskie, część to drogi powiatowe. Z informacji jakie otrzymaliśmy z Podkarpackiego Zarządu Dróg wynika, że podjęte zostały wszystkie niezbędne czynności, by zapewnić mieszkańcom bezpieczeństwo. Takiej zimy Sanok nie widział przez ostatnich kilka lat. Odzwyczajiliśmy się od trudnych warunków. Najnowsze prognozy informują o odwilży, co ciągnie za sobą nowe zagrożenia. Uwaga na spadające sopele z dachów! Zadbajmy o swoje bezpieczeństwo. Zgłaszajmy wszelkie niedogodności do odpowiednich służb, bądźmy wyrozumiali.

Zima trwa! Nadciągająca odwilż!



NADZWYCZAJNA SESJA RADY MIASTA



W mieście powstanie 70 nowych mieszkań

s. 3

ROZMOWA Z SYLWESTREM STABRYŁĄ



Dialog przeszłości z teraźniejszością

s. 7

HOKEJ



Nowy kontrakt Ziętary, rusza faza play-off

s. 13

Zadłużenie miasta

Nie taki dług straszny...



„Nigdy wcześniej o długi Sanoka nie mówiono tak często, jak teraz. Kwota 100 milionów na przeciętnym Kowalskim robi wrażenie, więc pokazywana jest na banerach i wyświetlana w teledyskach discopolowych kapel. Zadłużenie miasta ma być straszką i sprawić, że mieszkańcy okolicznych wiosek nie zechcą przyłączyć się do Sanoka. Tymczasem dług nie jest taki straszny, jak by tego chcieli przeciwnicy poszerzenia granic miasta” – mówi Artur Kondrat zastępca burmistrza ds. rozwoju.

O 50. procentowym zadłużeniu miasta pisaliśmy niedawno, relacjonując sesję budżetową. Wynosi nie 100, a 92 mln zł. Skarbnik Bogdan Florek przypominał, że na kształt obecnego budżetu mają wpływ zdarzenia historyczne, które dokonały się na płaszczyźnie inwestycyjnej, jak również w wydatkach bieżących na przestrzeni ostatnich trzech lat.

– Inwestycje widzi każdy, kto przyjeżdża do Sanoka. Mamy elegancki nowoczesny dworzec, długo oczekiwany kompleks basenów wewnętrznych i zewnętrznych, ale to wszystko generowało wydatki. Samorząd nie dodrukuje pieniędzy i musi na realizację dużych inwestycji zaciągać zobowiązania – mówi Bogdan Florek. – Ważne jest, aby planowane inwestycje były prorozwojowe i nie powodowały nadmiernego wzrostu wydatków bieżących – dodaje.

– Pieniądze wpływają do budżetu samorządów przede wszystkim z udziałów w podatkach dochodowych PIT i CIT. Do naszej kasy trafiają też pieniądze z podatków i opłat lokalnych: od nieruchomości, z opłaty targowej, od środków transportu i inne.

Nie zawsze udaje się z tego sfinansować wszystkie konieczne inwestycje, nawet te wspierane przez Unię Europejską. Dlatego samorządy się zadłużają. Biorą kredyty w bankach, wypuszczają obligacje – tłumaczy skarbnik.

W rozmowach o długi miasta ważne i wymagające podkreślenia jest to, że w okresie od roku 2017 do 2020 miasto nie zaciągało żadnych nowych kredytów. Z uwagi na bardzo dynamiczny w ostatnich latach wzrost nakładów inwestycyjnych kredyty zostały zastąpione emisją obligacji. – Obligacje to instrument dłużny, który w swoich walorach okazał się o wiele korzystniejszy, niż zaciągane dotychczas kredyty – uważa skarbnik Bogdan Florek.

Większość gmin w Polsce zaciąga zobowiązania. Dla samorządowców to chleb powszedni. Nad prawidłową konstrukcją budżetu gmin czuwają Regionalne Izby Obrotowe. Opinie RIO dają wyraźny sygnał, że zadłużenie nie zawsze jest w obszarze funkcjonowania samorządów zjawiskiem negatywnym. – W tym miejscu warto odnieść się do pojęć „dobrego” i „złego” długu publicznego.

O pierwszej kategorii, tzw. złym długi można mówić wtedy, gdy władze samorządowe zaciągają dług na finansowanie inwestycji pomnikowych, które w kolejnych latach generują wydatki bieżące, natomiast o drugiej – tzw. dobrym długi, gdy zaciągane zobowiązania są przeznaczone na realizację wydatków inwestycyjnych stymulujących rozwój – mówi zastępca burmistrza Artur Kondrat.

– Samorządy mają możliwość realizowania inwestycji, które potem generują podatek CIT. Mogą też wpływać na zwiększanie swojej atrakcyjności inwestycyjnej i pośrednio dochodów. Oczywiście muszą najpierw zainwestować, żeby uczynić swój obszar bardziej atrakcyjnym dla inwestorów i właśnie w taki sposób obecne władze miasta projektują przyszłość Sanoka – uważa skarbnik Bogdan Florek.

Czy miasto dąży do poszerzenia granic, aby zniwelować swój dług? Czy uszczuplenie dochodów znacząco zuboży gminę wiejską? Bogdan Florek zdecydowanie zaprzecza: – Przed przystąpieniem do procedury poszerzenia granic przeprowadziliśmy obliczenia, z których jasno wynika, że kondycja

finansowa zarówno gminy wiejskiej Sanok, jak i miasta i gminy Zagórz po ewentualnym przyłączeniu wskazanych w uchwale sołectw nadal utrzyma się na dobrym poziomie, biorąc pod uwagę dochód per capita, czyli na jednego mieszkańca. Wpływy do budżetu miasta zwiększą się, ale nie na tyle, aby ten argument był kluczowy dla koncepcji poszerzenia miasta.

– Oczywiście, że poszerzenie granic będzie skutkowało większymi wpływami do budżetu miasta, ale pamiętajmy, że wówczas planowanie budżetu uwzględni także rozwój i poprawę jakości życia mieszkańców przylączonych terenów. Zyskamy wszyscy, wzmacniając miasto i zapraszając do współdecydowania o jego przyszłości także tych, którzy dziś są mieszkańcami kilku sołectw należących do gminy wiejskiej, a w naturalny sposób wrastających w miasto. Gmina wiejska w dalszym ciągu pozostanie dla nas ważnym partnerem. Jest to gmina, która przecież Sanok ma w swojej nazwie, więc jej dobro miasto musi mieć na uwadze – podsumowuje naszą rozmowę burmistrz Tomasz Matuszewski.

ews

PODZIĘKOWANIA

Podziękowania dla
lekarzy i pielęgniarek
Oddziału Ortopedii i Kardiologii
Szpitala w Sanoku
za pomoc i opiekę
w czasie długiej i ciężkiej choroby
mojej Mamy Lidii Wolańskiej
składa córka Urszula

Olchowce

Nowe inwestycje w dzielnicach

W miejscowościach, w których niegdyś funkcjonowały Państwowe Gospodarstwa Rolne, wraz z ich zlikwidowaniem zakończył się pewien etap. Likwidacja PGR-ów pociągnęła za sobą dramatyczne skutki dla osób, które tam pracowały. Ludzie stracili pracę, ale także coś więcej, ponieważ PGR-y były często jedynymi organizatorami życia społecznego na wsi.



W ramach Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 dla gmin z przeznaczeniem na inwestycje realizowane w miejscowościach, w których funkcjonowały zlikwidowane PGR-y Miasto Sanok złożyło wniosek o dofinansowanie inwestycji, która dotyczy poprawy infrastruktury drogowej w dzielnicy Olchowce na ulicach: Malowniczej, Kolorowej, Spacerowej, Turystycznej, Małej, Słowiczej, Uroczej i Widokowej. Mieszkańcy Olchowca

zwrócili się z tą inicjatywą, wskazując, że należy poprawić dostępność komunikacyjną na tym terenie oraz zwiększyć poziom bezpieczeństwa. W projekcie znalazła się budowa dróg o nawierzchni asfaltowej wraz z wykonaniem kanalizacji deszczowej i odwodnienia powierzchniowego, przebudowa zjazdów, miejscowe poszerzenie jezdni i budowa oświetlenia. Wartość inwestycji opiewa na kwotę 5 mln zł.

dcz



**APTEKA PEŁNIĄCA
DYŻUR W DNIACH:**

22.02.2021 – 01.03.2021

Apteka Vega ul. Jana Pawła II 31A

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

✉ redakcja@tygodniksanocki.pl

🌐 tygodniksanocki.pl

📱 /tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń, Lidia Tul-Chmielewska

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa

W mieście powstanie 70 nowych mieszkań

10 lutego została zwołana nadzwyczajna sesja Rady Miasta Sanoka, podczas której radni pochylił się nad wyrażeniem zgody na utworzenie Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej Południe Sp. z o.o. z siedzibą w Przemysłu oraz wyrazili zgodę na złożenie wniosku o wsparcie ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa na sfinansowanie objęcia udziałów w nowo tworzonej Społecznej Inicjatywie Mieszkaniowej Południe Sp. z o.o. z siedzibą w Przemysłu. W sesji wzięli również udział przedstawiciele Krajowego Zasobu Nieruchomości. Adam Struziak, zastępca dyrektora Departamentu Transakcyjnego Krajowego Zasobu Nieruchomości, przybliżył informacje na temat społecznej inicjatywy mieszkaniowej. W realizację tego przedsięwzięcia zaangażowały się cztery samorządy: Przemysł, Mielec, Medyka oraz Sanok. Na realizację inwestycji mieszkaniowej z SIM samorządy otrzymają dofinansowanie wynoszące do 35 proc. jej kosztów. Na tworzenie nowych SIM-ów z udziałem gminy samorząd będzie mógł otrzymać bezwrotne wsparcie w wysokości 3 mln zł. Na wsparcie gmin zakładających SIM, w ramach rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa, przewidziano w sumie 1,5 mld zł. Środki te będą wydatkowane w latach 2020-2022.

Czym jest SIM?

Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe to spółki, które w porozumieniu z samorządem budują i wynajmują mieszkania z przystępnym czynszem.

– W grudniu 2020 roku Sejm RP przyjął ustawę o zmianie niektórych ustaw wspierających rozwój mieszkalnictwa. Została powołana Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa – spółka, która zastę-

W Sanoku powstanie 70 nowych mieszkań przy ul. Konarskiego. Cztery bloki mają zostać wybudowane w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. Będą to mieszkania z atrakcyjną ofertą czynszową oraz możliwością dojścia do własności, przeznaczone dla osób, które nie mają zdolności kredytowej. Budowa bloków ma ruszyć w przyszłym roku.



ARCH. UM SANOK (2)

puje dawne Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Krajowy Zespół Nieruchomości, podejmując rozmowy z samorządami, zachęca do przystąpienia do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej – tłumaczył Adam Struziak.

Z całego pakietu zmian w ustawach wspierających rozwój mieszkalnictwa przygotowanych w Ministerstwie Rozwoju, część z nich dotyczy przekształcenia obecnych Towarzystw Budownictwa Społecznego (TBS) w Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe, w skrócie nazywane SIM. Powstanie Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych ma zwiększyć dostępność mieszkań na wynajem dla osób o umiarkowanych dochodach. Ponadto SIM-y mają być alternatywą dla tych, których nie stać na kredyt mieszkaniowy lub którzy nie chcą się wiązać tak długoletnim zobowiązaniem finansowym. Lokatorom, którzy w ramach umowy

partycypacji pokryją co najmniej 20% (25% w dużych miastach) kosztów budowy lokalu, SIM-y zapewnią możliwość dojścia do własności po 20-30 latach.

– Przyszli najemcy mają możliwość nabycia mieszkania na własność – dodaje Struziak.

Dzięki utworzeniu Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych będą budowane mieszkania na wynajem z niskim czynszem. Lokatorzy będą mieli prawo do własności wynajmowanego lokalu przy wpłacie odpowiedniej partycypacji. Kolejnym instrumentem SIM jest skorzystanie z wakacji w płaceniu czynszu dla tych lokatorów, którzy nie zdecydują się na możliwość wykupu mieszkania (po upływie okresu spłaty przez SIM kredytu). Lokatorom będą przysługiwać rządowe dopłaty do czynszu w ramach programu „Mieszkanie na start” – ich wysokość będzie uzależniona

od wielkości gospodarstwa domowego, miesięcznie może wynieść do 300-400 zł; niższy czynsz będzie można płacić przez 15 lat i będzie on średnio o ponad 50% niższy od czynszu rynkowego. Obecnie funkcjonujące TBS-y nie dają lokatorom, pomimo wpłacanej partycypacji w kosztach budowy lokalu, żadnych dodatkowych uprawnień. W przypadku SIM lokator wynajmowanego mieszkania będzie mógł w przyszłości uzyskać jego własność. Dla rozwoju społecznego budownictwa czynszowego zostanie wykorzystany potencjał Krajowego Zasobu Nieruchomości (KZN) – powstanie Fundusz Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych KZN, zasilany środkami z gospodarowania nieruchomościami KZN. KZN będzie mógł wnieść grunty do SIM, tworzyć i przystępować do już istniejących SIM lub TBS oraz mieć w nich udziały.

– Wybudowane mieszkania będą mieć atrakcyjną ofertą czynszową oraz możliwość dojścia do własności, przeznaczone dla osób, które nie mają zdolności kredytowej. Po dokonaniu wszelkich formalności będziemy mogli rozpocząć budowę w przyszłym roku. Jest to kolejne działanie ukierunkowane na rozwój miasta, zależy mi, by jak najwięcej młodych osób skorzystało z tej oferty, zostało w Sanoku, wiążąc z nim swoją przyszłość – komentuje Tomasz Matuszewski, burmistrz Sanoka.

Pierwszeństwo w przyznaniu mieszkania będą miały rodziny z dziećmi nieposiadające prawa własności do żadnego lokalu. Po dokonaniu wszelkich formalności budowa bloków ma rozpocząć się w przyszłym roku. Radni jednogłośnie zagłosowali o przystąpieniu miasta do SIM-u.

dcz

PRZEPROSINY

Przepraszam
Pana Tomasza Matuszewskiego
– Burmistrza Miasta Sanoka
w związku z użyciem na portalu
eSanok.pl w dniu 6 grudnia 2019r.
pod pseudonimem „Sanoczanin”
w komentarzu pod artykułem
„SANOK: Ceny za śmieci 100% w górę!”
obraźliwych sformułowań pod jego
adresem o treści znieważającej
i znieważającej Tomasza Matuszewskiego
w oczach opinii publicznej.
Jeszcze raz przepraszam.

Robert Zubik



Velo-San

Ścieżka typu single track

W ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych został złożony wniosek o dofinansowanie budowy ścieżki pieszo-rowerowej Velo San o długości 4,8 km. Inwestycja opiewa na kwotę 8 mln zł. Ponadto ma zostać rozbudowany skatepark przy ul. Białogórskiej oraz ma powstać ścieżka typu single track na leśnym terenie Parku Krajobrazowego Gór Słonnych.

Miasto Sanok złożyło kolejny wniosek w ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dedykowanego gminom położonym na terenach górskich o dofinansowanie infrastruktury turystycznej. Głównym kierunkiem wniosku jest rozbudowa infrastruktury turystyczno-rekreacyjnej. Ma zostać wybudowana ścieżka pieszo-rowerowa Velo San o długości 4,8 km wraz z oświetleniem wzdłuż zachodniego brzegu Sanu w obrębie dzielnic Wójtostwo, Błonie oraz Olchowce. Ponadto ma zostać rozbudowany skatepark przy ul. Białogórskiej wraz z zagospodarowaniem przyległego pla-

cu na miasteczko ruchu drogowego. W projekcie znalazł się również pomysł na budowę ścieżki typu single track na leśnym terenie Parku Krajobrazowego Gór Słonnych. Szacowany koszt inwestycji zamknie się kwotą 8 mln zł. Prace zaplanowano między majem 2021 r. a wrześniem 2023 r. Budowa ścieżek rowerowych przyczynia się do rozwoju ruchu turystycznego oraz rowerowego na terenie miasta. Dodatkowo ścieżki rowerowe przyczyniają się do zmniejszenia wypadków, zwiększenia aktywności fizycznej i spadku zanieczyszczenia powietrza.

dcz



SPZOZ w Sanoku

To był trudny rok dla szpitala i pacjentów

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki nad Pacjentami w Sanoku podsumował 2020 rok. Był to bardzo trudny okres z powodu pandemii COVID-19 zarówno dla pacjentów, jak i samej placówki. Udało się zakupić dla szpitala sprzęt medyczny o wartości ponad 2 mln zł.



Grzegorz Panek, dyrektor szpitala w Sanoku, przedstawił dane statystyczne za ubiegły rok, z których wynika, że sanocki szpital udzielił pomocy 965 chorym zakażonym koronawirusem, z których 70 wymagało podłączenia do respiratora. Łącznie wykonano 4470 wymazów w kierunku COVID-19 oraz 99 testów antygenowych. Decyzją wojewody podkarpackiego placówka została przemianowana na szpital jedynienny, dlatego na wszystkich oddziałach szpitalnych zanotowano spadek liczby leczonych pacjentów. W 2020 roku łącznie ze szpitala zostało wypisanych 8587 pacjentów ze wszystkich oddziałów. W porównaniu do roku 2019 to aż o 5455 mniej pacjentów. To spadek o 39%. Z usług poradni specjalistycznych skorzystało 72 561 osób, a poradnię medycyny pracy odwiedziło 3675 osób. Szpitalny Oddział Ratunkowy w Sanoku udzielił pomocy medycznej 11 249 chorym. W ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej z poradni lekarskiej/pielęgniarskiej skorzystało 6 400 osób, z czego 6 100 świadczeń udzielono w warunkach ambulatoryjnych, 258

w domu pacjenta, a 42 porady odbyły się telefonicznie. W laboratorium analitycznym w Sanoku wykonano łącznie 327 457 badań.

Dzięki wsparciu Powiatu Sanockiego, Fundacji Lotto, Sanockiej Fundacji Ochrony Zdrowia, Fundacji PZU, Fundacji Czas Nadziei, Fundacji PGNiG, Gminie Cisna i Zagórz, Firmie ADR i Sanok Rubber Company, Firmie Automet Sp. z o.o., Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Nadleśnictwu Dukla, środkom z rezerwy celowej z budżetu państwa, Firmie Transprzet, PW Eureka, GEO-EKO, Elektromontaż, Jadczyżyn, Ciarko, Instal-Bud, Do-Met, Ban Dom, Tomisol, Elbud, dotacji wojewody podkarpackiego oraz środkom własnym SPZOZ w Sanoku udało się zakupić dla szpitala sprzęt medyczny o łącznej wartości 2 122 527,89 zł. Były to m.in. kardiomonitor, respiratory, defibrylator, ultrasonograf, myjnie, urządzenie do dekontaminacji powietrza, ambulans, pompy infuzyjne, aparat RTG, łóżka elektryczne i wiele innych niezbędnych szpitalowi urządzeń.

opr. dcz

Ranking Liceów 2021

Srebrne liceum

Który raz II LO osiągnęło poziom Srebrnej Tarczy?

W tym roku ponownie sięgnęliśmy po srebro. Ostatnie lata również były srebrne, a biorąc pod uwagę całą dekadę, to zdarzył nam się rok brązowy. Srebro jednak przeważało.

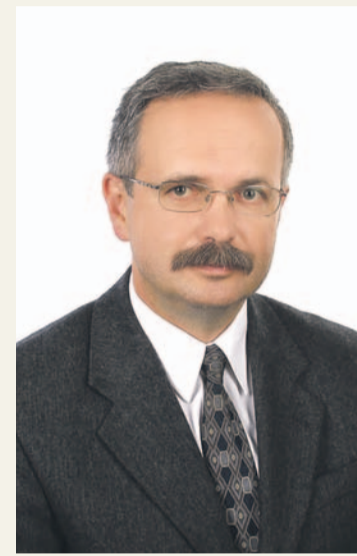
Ostatni rok to nauka w większości zdalna – jak sobie szkoła z tą formą nauczania radzi?

Już w ubiegłym roku wykorzystaliśmy platformę Classroom oraz inne np. Messenger, Skype itp. Jednak Classroom stał się obowiązującą platformą edukacyjną. Dużą pomocą stały się tablice interaktywne, które posiadamy w szkole i... sprzęt prywatny nauczycieli. Do nowego roku szkolnego 2020/2021 przygotowaliśmy się już w lipcu, dokonując zakupu 12 sztuk tabletów graficznych dla nauczycieli matematyki, fizyki, chemii i biologii. Jest to świetne narzędzie do pracy zdalnej. „Zastępuje” nauczanie w szkole, jest namiastką tablicy – uczniowie widzą na ekranie, co pisze nauczyciel, słyszą jego wypowiedź, poprzez swoje mikrofony udzielają odpowiedzi. Niestety, nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu uczeń – nauczyciel, kontaktu uczniów z rówieśnikami. Pojawiają się również problemy ze sprzętem uczniów, u nauczycieli z brakiem lub bardzo słabym internetem. Do zdalnej nauki wykorzystujemy wszystkie laptopy, jakie posiadamy w szkole. Zostały wypożyczone uczniom do domu. Wielkim wsparciem są laptopy przekazane w czerwcu w ramach pomocy rządowej (6 szt) oraz przekazane uczniom jako darowizna z Fundacji św. Mikołaja (6 szt). Nauczyciele korzystają również ze sprzętu w szkole, w klasie, np. zakupione w ubiegłym roku w programie „Aktywna tablica” dwa duże 76” monitory dotykowe.

Jak zdalne nauczanie wpłynęło na wyniki?

Zdalna nauka była wyzwaniem zarówno dla nauczycieli jak i uczniów. Ale przyglądając się wynikom klasyfikacji jak i wynikom egzaminów maturalnych, nie widać, aby odbiegały od lat poprzednich. Wręcz odwrotnie, z matematyki, biologii,

Kolejny rok z rzędu w ogólnopolskim Rankingu Liceów 2021 tytuł Srebrnej Szkoły otrzymało II LO im. Marii Skłodowskiej Curii. Marek Cycoń – dyrektor placówki nie kryje dumy z liceum, którym dowodzi. Zaprosiliśmy dyrektora do redakcji na podsumowanie wyników.



chemii, j. polskiego pojawiły się wyniki bardzo wysokie (powyżej 90%) i było ich więcej niż w latach poprzednich. Więcej było uczniów, którzy z wszystkich przedmiotów (obowiązkowych i dodatkowych rozszerzonych) uzyskali powyżej 90%, a w przypadku chemii czy biologii – to nie jest takie łatwe.

Czym jest osiągnięty wynik dla pana?

Oczywiście powodem do zadowolenia, do dumy z pracy nauczycieli i uczniów, którym ubiegły rok wprowadził wiele zamieszania, niepewności z powodu

pandemii, a także stresu związanego z zagrożeniem zdrowia czy życia. Cieszy mnie to, że uczniowie potrafili pracować samodzielnie, choć to nie jest takie łatwe jak w szkole przy nauczycielu. Dumny jestem, że szkoła nasza jest doceniana w lokalnym środowisku. Jako wyraz uznania, a także troski o rozwój naszej szkoły, jest planowanie budowy hali sportowej. W ramach tej inwestycji szkoła uzyska również dodatkowo dwie duże sale lekcyjne (80m²) z przeznaczeniem na laboratoria. Można patrząc na koncepcję hali, rozmarzyć się i mieć nadzieję na jej szybką budowę. Oprócz oczywistych korzyści dla sprzętu szkolnego i lekcji wychowania fizycznego dałoby to możliwość przygotowania w pełni profesjonalnego laboratorium chemicznego.

Czy był jakiś szczególny olimpijczyk, którego warto wymienić, albo wydarzenie, o którym warto wspomnieć?

W ubiegłym roku szkolnym na wyróżnienie zasługują:

– Dawid Poławski – uczeń osiągnął nagrody i wyróżnienia w konkursach matematycznych, uzyskał „Diamentowy Indeks” na AGH.

– Radosław Fedak – laureat olimpiady geograficznej, który jest w klasie drugiej, zapewnił sobie indeks na kilka uczelni.

Emilia Kot – wicemistrzyni zawodów ogólnopolskich „Faza” w tańcu współczesnym oraz wicemistrzyni VII Ogólnopolskiego Przeglądu Tanecznego.

Rozmawiała
Edyta Wilk

Daj płytkom drugie życie

W Żłobku nr 2 planowany jest remont magazynów. Pracownicy żłobka wpadli na pomysł ekologicznego i tańszego remontu.



– Jeśli zostały ci materiały po remoncie, np. resztki kleju i płytek, przynieś je do żłobka. Dzięki różnym płytkom powstanie kolorowa mozaika w magazynach. Płytki są łatwe w zachowaniu czystości i wcale nie muszą być jednolite – skomentowała pomysł Ewa Żytka-Rydos, dyrektor placówki.

Często po remoncie zostaje kilka płytek, których nie wykorzystujemy. Zamiast je wyrzucić, przydadzą się w żłobku.

Żłobek mieści się przy ulicy Traugutta 23, a jeżeli ktoś nie ma transportu, może zadzwonić: Telefon: 13 463 29 29, a pracownicy zorganizują odbiór.

ew



Poszerzenie granic

O oświacie słów kilka



Gończy temat, jakim niewątpliwie są konsultacje społeczne związane z poszerzeniem granic miasta Sanoka, budzi wiele kontrowersji, a głosy społeczeństwa są podzielone. Jedną z problematycznych sfer jest oświata. Co będzie z naszymi dziećmi? Jak będzie wyglądać ich edukacja? Czy w sanockich szkołach będzie dla nich miejsce? Nikogo nie dziwi, że rodzice zadają sobie to pytanie, dlatego zaprosiliśmy na rozmowę wiceburmistrza Grzegorza Korneckiego, który w kilku zdaniach przedstawił, jak wygląda edukacja w mieście.

Nie ulega wątpliwości, że Sanok jest stolicą powiatu sanockiego, a jednocześnie największym ośrodkiem administracyjnym, ekonomicznym, kulturalnym, sportowym i edukacyjnym całego regionu w południowo-wschodniej części województwa podkarpackiego. Dysponuje znacznym potencjałem gospodarczym i usługowym. W strukturze tego potencjału duży udział mają przedsiębiorstwa i instytucje pracujące dla potrzeb społeczności lokalnej miasta i otoczenia regionalnego. Pełni również funkcję ważnego ośrodka usług publicznych, opieki zdrowotnej, społecznej, usług komunalnych i bytowych. Proponowana zmiana granic Sanoka nie pogorszy działań sąsiednich gmin w realizacji ich zadań własnych. Równocześnie miasto Sanok przejmie do realizacji wszystkie zadania związane z bieżącym utrzymaniem włączonych terenów i funkcjonowanie na nich społeczności lokalnej. Ważnym zadaniem, które przejmie miasto Sanok to edukacja. Warto przypomnieć, że w obecnej chwili do miasta spoza granic Sanoka uczęszcza 681 uczniów, a z 10 sołectw, które są poddane konsultacjom o włączenie ich do granic Sanoka uczęszcza 365 uczniów.

Miasto daje dzieciom szerokie możliwości rozwoju, do których należy edukacja, sport. Szkoły miejskie przez wiele lat osiągały wysokie wyniki w edukacji i sporcie. Na te wyniki szkół ma wpływ wiele czynników, ale należy wymienić również te, na które mają bezpośredni wpływ, a są to bardzo wysokie nakłady finansowe miasta, które mają przełożenie na zwiększoną ilość zajęć pozalekcyjnych zarówno dla uczniów uzdolnionych, jak i tych z trudnościami w nauce, a także różnorodne zajęcia sportowe. Funkcjonują również różnorodne oddziały, w których prowa-



opiekę m.in. świetlice, które są czynne od godziny 6.30 do 16:30, co ułatwia rodzicom odbiór dzieci ze szkół, szczególnie tym, którzy pracują w Sanoku. Nie można zapomnieć, że opieka ta rozpoczyna się tak naprawdę od 1 r.ż. – żłobki, przedszkola funkcjonujące w systemie 9 godzinowym, czego nie można ukryć – nie ma w żadnym z sołectw, do których zwracamy się o przyłączenie. Ponadto w zeszłym roku burmistrz miasta wprowadził stypendia dla dzieci uzdolnionych o wysokich wynikach w nauce, wysokim wyniku egzaminu ósmoklasisty lub są laureatami konkursów ogólnopolskich,

„Každy z nas zdaje sobie sprawę, że koszty wykształcenia dziecka są bardzo wysokie i miasto dodatkowo, w ponad 50%, z własnych środków finansuje każde dziecko uczące się w szkole.

dzone są innowacje pedagogiczne m.in. z języka polskiego, angielskiego, informatyki, czy zajęć sportowych, co w efekcie powoduje, że mamy szkoły, które otrzymują certyfikaty szkół promujących talenty, zdrowy tryb życia. Warto wspomnieć, że od wielu lat miasto Sanok, jak i szkoły sanockie odnoszą wysokie osiągi (często pierwsze miejsca) we współzawodnictwie sportowym na terenie województwa podkarpackiego, ale również znacząca liczba laureatów i finalistów konkursów wojewódzkich, ogólnopolskich, jak i międzynarodowych. Sanockie szkoły proponują wszechstronna-

na co miasto przeznacza corocznie kwotę 50 tysięcy złotych.

Každy z nas zdaje sobie sprawę, że koszty wykształcenia dziecka są bardzo wysokie i miasto dodatkowo, w ponad 50%, z własnych środków, finansuje każde dziecko uczące się w szkole.

Na koniec pragnę podkreślić, że jak widać – dzieci, które przychodzą do sanockich szkół z sąsiednich sołectw, mają wszechstronne możliwości rozwoju. Zależy nam na wychowaniu i edukacji wszystkich dzieci, które uczęszczają do naszych szkół.

Oprac. esw

Komentarz | Poszerzenie granic Sanoka

GRZEGORZ KOZAK



Kwestię zmiany granic gmin regulują przepisy Ustawy o samorządzie gminnym, z których wynika, że Rada Ministrów, w drodze rozporządzenia, tworzy, łączy, dzieli i znosi gminy oraz ustala ich granice. Ustalenia i zmiany granic gmin należy dokonać w sposób zapewniający gminie terytorium możliwie jednorodne ze względu na układ osadniczy i przestrzenny, uwzględniający więzi społeczne, gospodarcze i kulturowe oraz zapewniający zdolność wykonywania zadań publicznych.

Zgodnie z zapisem ustawowym o przebiegu granic administracyjnych powinien decydować przede wszystkim odpowiedni zasób infrastruktury społecznej i technicznej oraz układ urbanistyczny i charakter zabudowy.

Od dłuższego czasu zauważamy, że mieszkańcy ościennych gmin korzystają przede wszystkim z zasobów infrastruktury Gminy Miejskiej Sanok. Miasto Sanok stanowi centrum, w którym mieszkańcy miasta i okolicznych gmin realizują swoje codzienne funkcje (w obszarze ekonomicznym – gospodarczym, edukacyjnym, zdrowotnym, kulturalnym). Gmina Miasta Sanoka zabezpiecza działalność tych obszarów nie tylko dla swoich mieszkańców. Mając na względzie wzrastającą tendencję osiedlania się mieszkańców miasta poza granicami administracyjnymi Sanoka (tendencja ta spowodowana jest m.in. niższymi podatkami, tańszą ceną ziemi), miasto musi angażować coraz większe środki finansowe na zabezpieczenie m.in.: działalności szkół, przedszkoli, obiektów rekreacji, itp.

Mieszkańcy gmin ościennych korzystają z działalności w/w podmiotów, a gminy, na terenie których zamieszkują mieszkańcy, nie dokładają się do ich utrzymania. Jak wiadomo, otrzymywane przez samorząd subwencje oświatowe nie pokrywają w całości kosztów organizacji nauki lub wychowania przedszkolnego. Miasto musi z „własnych środków”, czyli pieniędzy podatników zamieszkujących w mieście, pokryć pozostałą część kosztów działalności tych podmiotów. Zaznaczyć należy, że gminy sąsiednie nie rekompensują miastu środków finansowych związanych z kosztami utrzymania infrastruktury miejskiej służącej także mieszkańcom gmin sąsiednich. Co więcej, dochodzi do sytuacji, że działania miasta w zakresie dochodzenia od gmin

zwrotu poniesionych wydatków na komunikację miejską czy odbiór odpadów spotykają się z kwestionowaniem wysokości tych wydatków przez gminy, które nie są zainteresowane pokrywaniem rzeczywistych wydatków na ten cel.

Nie bez znaczenia dla mieszkańców Sanoka jest sytuacja, kiedy infrastruktura miejska (sieci wodociągowe) położona jest poza granicami administracyjnymi miasta, a miasto obciążane jest przez gminę różnymi opłatami, co powoduje wzrost cen wody dla wszystkich mieszkańców miasta. Działania te moim zdaniem są nieracjonalne i nieefektywne ekonomicznie dla miasta.

Wyliczenia przedstawione przez burmistrza pokazują jednoznacznie, że Gmina Miasta Sanoka poprzez działalność instytucji miejskich zabezpiecza potrzeby mieszkańców gmin ościennych.

Poszerzenie granic Sanoka to również okazja do wygospodarowania nowych terenów inwestycyjnych oraz terenów pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne. Aktualne możliwości wykorzystania terenów inwestycyjnych znajdujących się w zasobach miasta są ograniczone z uwagi na „trudne” położenie tych terenów oraz ograniczone możliwości ich uzbrojenia w infrastrukturę techniczną. Powyższe trudności powodują, że potencjalni inwestorzy kierują swoje zamierzenia inwestycyjne na obszar gmin sąsiednich.

Działania władz miasta Sanoka nie traktowałbym jako „skok na kasę”, czy chęć zawłaszczenia i marginalizacji gmin sąsiednich, a traktowałbym jako chęć uporządkowania spraw miejskich, które od wielu lat powinny być uporządkowane. Poszerzenie granic miasta nie zaburzy istniejących więzi społecznych, gospodarczych i kulturowych, a przyczyni się do sprawniejszego i wydajniejszego wykonywania zadań publicznych. Ataki kierowane względem osoby Burmistrza Miasta Sanoka w mojej opinii są krzywdzące i pozbawione obiektywizmu. Jeszcze raz pragnę stwierdzić, że burmistrz podjął odważną decyzję.

Jestem przekonany, że z chwilą dokonania zmian granic Sanoka interesy wszystkich przyłączonych sołectw zostaną zabezpieczone, a działanie związane ze zmianą granic przyczyni się do poprawy jakości życia wszystkich mieszkańców.

Komentarz | Poszerzenie granic Sanoka

KRZYSZTOF JAROSZ

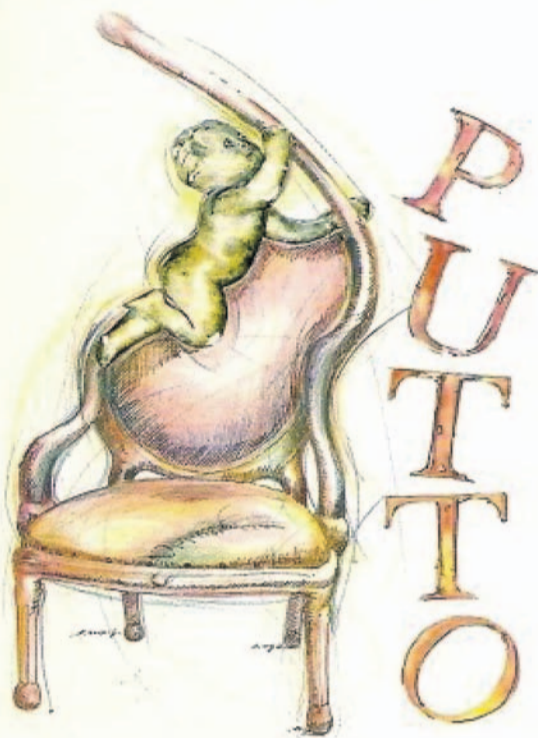


Poszerzenie Sanoka to szansa na rozwój nie tylko miasta, ale również Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. Miasto od lat jest organizatorem życia społecznego, jak również usług komunalnych nie tylko na terenie Sanoka, ale i na terenie gmin ościennych. To naturalne zjawisko. Przykłady innych miast pokazują, że aby funkcje te lepiej wypełniać, istnieje potrzeba silne-

go ośrodka miejskiego jako centrum życia danej części regionu. Sanok jest takim miejscem, zaś poszerzenie będzie impulsem prorozwojowym, który umożliwi także SPGK bardziej sprawne realizowanie zadań oraz wzmocni potencjał firmy dla dobra mieszkańców Sanoka oraz gmin sąsiadujących.

JANUSZ SZUBER | fragment 3

Bracia Pankowscy. Notatki o przyjaźni



Perypetie Zygmunta z lat młodości mogłyby być kanwą sanocko-lwowskiego satyrykonu. Za późno namówiłem go, żeby nagrywał swoje wspomnienia. Zdażył opowiedzieć ich skromną część, cenzurując ustępy według niego drastyczne obyczajowo. Podkreślał swoją, w przeciwieństwie do Mariana, niepiśmienność, także mikrofon go peszył, a przecież jeden i drugi nieustannie poruszali się w obszarach właściwych libertynom. Weszli niejako z marszu do komponowanego wówczas mojego debiutanckiego pięcioksięgu. Nasze rozmowy odbywały się w obecności „kociej szafy”; o jej zawartości, tuzinie teczek z maszynopisami wierszy i drugie tyle notatników i moich wahaniach stąd się biorących opowiadałem memu rozmówcy.

[...]

Dlaczego szykując się, z nie małym mozołem, do mocno spóźnionego debiutu poetyckiego, wybrałem nie kogo innego, ale właśnie tak pisarsko odległego patrona, którego poezja, zresztą już od lat przez niego samego zaniechana, pozostawiała mi całkowicie obojętnym, w przeciwieństwie do prozy i dramatów? Pankowski sanoc-

ko-brukselski uwodził mnie bez reszty tym pierwszym: sanockością, z której robił nierazko wymienioną literaturę, nawet wtedy, kiedy występuje ona w jego tekstach śladowo. Nie popełniam, mam nadzieję, nadużycia, mówiąc, że obaj, każdy sobie, chodziliśmy na uwięzi tej samej wciąż od nowa mityzowanej sanockości.

W którymś momencie Zygmunta, który zdawał bratu pisemne sprawozdania z naszych sympozjonów, ośmielił mnie do napisania listu do Mariana. Pierwsza dedykacja na tomiku *Zielnik złotych śniegów* to 1993 rok, w tym czasie Marian skarżył się na brak wydawcy dla swojej najnowszej prozy *Putto*. Szczęśliwym zbiegiem fortunnnych okoliczności udało mi się pośredniczyć w negocjacjach i, wybiegając nieco w przód, przypomnę, że ukazała się ona w Poznaniu formalnie pod koniec 1994, jakkolwiek w rzeczywistości trochę później, także na moim egzemplarzu Marian pisze z żalem: „Nasz Zygmunt, niestety, już jej nie przeczytał”. Notabene w roku następnym francuską wersję *Putta* poprzedza dedykacja: „Au poète Janusz Szuber”.

Konkurs

„Prymas Tysiąclecia”

Uchwałą Sejmu i Senatu RP prymas Stefan Wyszyński został patronem 2021 roku. W ten sposób zostanie oddany hołd Prymasowi Tysiąclecia, wyrażając pamięć, szacunek i wielkie uznanie dla całego jego życia i dokonań. Z tej okazji Centrum Doskonalenia Nauczycieli organizuje międzypowiatowy konkurs wiedzy „Prymas Tysiąclecia”.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanowił, że przyszy rok będzie Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W 2021 roku przypadają dwie ważne daty związane z kard. Wyszyńskim – 120. rocznica jego urodzin i 40. rocznica śmierci. Wielu Polaków oczekuje na beatyfikację prymasa, która z racji epidemii nie mogła mieć miejsca we wstępnie zaplanowanym terminie, czyli 7 czerwca 2020r. Od 29 października 1955 do 28 października 1956 w klasztorze siostr Nazaretanek w Komańcu przebywał internowany przez władze PRL prymas Stefan Wyszyński. Na pamiątkę tego wydarzenia utworzono w klasztorze Izbę Pamięci Kardynała, w której zgromadzono wiele pamiątek związanych z jego obecnością w tym miejscu. Ponadto utworzono tzw. dróżkę prymasa – ścieżkę, po której chodził na spacerach. Cen-

trum Doskonalenia Nauczycieli organizuje z tej okazji międzypowiatowy konkurs wiedzy „Prymas Tysiąclecia”. Który został objęty honorowym Patronatem Podkarpackiego Kuratora Oświaty i IPN Oddział w Rzeszowie. Celem konkursu jest popularyzacja wiedzy o życiu i posłudze kapłańskiej Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, rozbudzenie zainteresowania wśród młodzieży osobą wybitnego Polaka, sprawdzenie wiedzy o kardynale Stefanie Wyszyńskim. Konkurs skierowany jest do młodzieży szkół podstawowych z powiatów bieszczadzkiego, leskiego i sanockiego. Zachęcamy młodzież do wzięcia udziału w konkursie. Regulamin oraz wszelkie informacje dostępne są na stronie www.cdn.sanok.pl oraz na stronie www.tygodniksanocki.pl

dcz

AUTORSKA RECENZJA

„Free birds” Emilia Szelest

„W tym momencie otoczona jego ramionami poczułam się jak wolny ptak”



„Free birds” to książka, po którą sięgnęłam w ciemno. Wiedziałam, że się nie zawiodę, mimo że stylem odbiegła nieco od poprzedniej trylogii. Książka z dużą dozą humoru, miłości, a niekiedy nienawiści. Jak się dowiadujemy, to pierwsza książka napisana przez Emilię, dojrzała w jej wyobraźni, czekała na swoją kolej do publikacji. To dotąd najbardziej osobista opowieść. Autorka dodała bohaterom kilka cech charakteru, które kojarzą mi się z jej osobą, nie sposób tego nie zauważyć. Muzyka, koncerty, motory i para z piekła rodem. Na pewno udowodnia, że nie trzeba setek pikantnych epitetów i przekleństw w każdym zdaniu, żeby stworzyć świetną obyczajową powieść. Szczególnie dlatego, że ostatnio mamy literacki „wysyp” romansów/erotyków. Przede wszystkim nie jest ślad-

ko i kolorowo. Każdy wydaje się mieć coś na sumieniu. Ona coś ukrywa, on także ma swoje mroczne tajemnice.

Główna bohaterka Caroline to znana na cały świat pisarka. Jej książka ma szansę na ekranizację i to właśnie kapela „Free birds” ma nagrać kawalki do filmu. Caroline jest zachwycona myślą o współpracy ze swoim idolem, który o dziwo okazał się być totalnym kretynem. Potraktował ją jak „jakąś tam pisarkę romansidel”, nie docenił jej potencjału i okazji, jaką stwarza dla całego zespołu. Do czasu aż wkurzona wychodzi ze spotkania i trzaska za sobą drzwiami. Teraz to on będzie się musiał wykazać sprytem i odwagą, by na nowo przekonać do siebie pisarkę i stworzyć muzykę do filmu. Oboje będą na siebie skazani przez 7 dni. Zamknięci w jednym apartamencie o mało się nie pozabijają. Wiercie mi lub nie, czasem śmiałam się w głos. Frontman Alex to postać stworzona w hołdzie Alexowi Turnerowi, liderowi brytyjskiego zespołu Arctic Monkeys. Dodatkowo historia dzieje się w mieście, gdzie wszystko jest możliwe. W Los Angeles, mieście gwiazd, których dosięgnię, gdy już uporają się ze swoimi problemami. Caroline ma przecież swoje życie w Polsce, a Alex jeszcze nie do końca zwyciężył z nałogiem. Czy razem będą dla siebie wybawieniem? Czy ich skomplikowane życia odtrąca wzajemne uczucie, jakie zaiskrzyło?

Polecam z całego czytelniczego serca ;)

Mariola P.

„Stewardesy. Cała prawda o lataniu.” – Krzysztof Pyzia

Stewardesa – pierwsze skojarzenie, jakie się pojawia, to piękny uśmiech, mundurki, nieskazitelny makijaż, elegancko upięte włosy i możliwość podróży do najodleglejszych zakątków świata. Co tak naprawdę kryje ta profesja?

Krzysztof Pyzia przeprowadza rozmowy z przedstawicielkami tego pożądanego zawodu. Ze względu na małe, hermetyczne środowisko większość pań ukrywa swoje prawdziwe dane. Jednak bardzo chętnie rozmawiają o swojej pracy, a raczej, jak to same określają, stylu życia. W książce znajdziemy obszerny rozdział poświęcony procesowi rekrutacji, a następnie szkoleniu w tym survivalowym i egzaminach. Może być

to cenna wiedza dla tegorocznych maturzystów, jak i młodych ludzi wciąż poszukujących swojej życiowej drogi. Stewardesy opowiadają o pracy w różnych liniach lotniczych jak i pracy z odmiennymi kulturowo pasażerami. Możemy się z pierwszej ręki dowiedzieć, jak wygląda posada w arabskich liniach z rodziną królewską Arabii Saudyjskiej. Dowiemy się także, co kryje się za pięknym uśmiechem i spokojnym to-



nem głosu oraz co przeraża stewardesy. Oczywiście nie zabrakło anegdotów o rodakach wybierających się na wakacje.

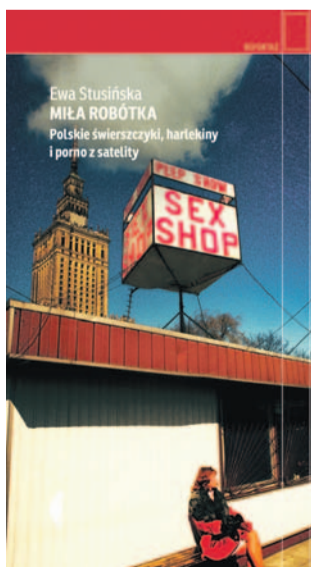
Podniebny seks i procenty na pokładzie to niejedynie grzeszki pasażerów. Mnie najbardziej spodobała się część poświęcona konsekwencjom za palenie papierosów w samolocie i inne wybryki.

Autor daje nam możliwość poznać wiele sekretów, o których pasażer nie ma pojęcia. Forma dialogu sprawia, że ten reportaż naprawdę dobrze się czyta. Przytaczane historie bawią, uczą i dają wiele do myślenia. Po tej książce mogę stwierdzić, że styl życia bezwzględnie podporządkowany przylotom i odlotom.

Renata

„Miła robótka” – Ewa Stusińska

Niektóre reportaże już na etapie zapowiedzi wzbudzają moją ciekawość. Nie inaczej było z nową propozycją od Wydawnictwa Czarne, traktującą o początkach branży porno w Polsce.



Mam wrażenie, że nigdy wcześniej nie czytałam książki odnoszącej się do takich zagadnień i rynek ten wciąż dla większości społeczeństwa stanowi zagadkę. Stusińska podejmuje się podróży „przez lata”, zwracając uwagę na ciekawe zagadnienia. Mało kto wie, że popularny na świecie Playboy, był w naszym kraju podrabiany na długo przed tym, zanim faktycznie jego polskie wydanie trafiło na półki. Co ciekawe w większości redaktorami takich poczytnych magazynów, skierowanych głównie do męskiego grona odbiorców, były osoby zupełnie nie kojarzące się z te-

matyką, a wręcz nieznające tematu, ale będące dobrymi dziennikarzami. I tak w gronie stałych współpracowników znajdowali się m.in. Martyna Wojciechowska, Hanna Bakuła czy Wojciech Mann. Zaskakuje też mnogość powstałych w późniejszym czasie tytułów, próbujących nawiazywać do pierwowzoru.

Autorka nie skupiła się jednak tylko na materiałach drukowanych, a prześwietliła również branżę nieco już zapomnianą – wypożyczalnie wideo. To właśnie w takich miejscach początkowo dystrybuowano przemycane głównie z Niemiec produkcje. Następnie kopiowano i puszczano w obieg. Później, w myśl nowych przepisów, takie powielanie stało się niezgodne z pra-

wem, ale za to pojawiła się telewizja satelitarna, a w końcu internet.

Można prowadzić długie dyskusje dotyczące moralnych zagadnień. Obecne czasy sprawiają, że nie ma właściwie żadnych barier. Należy pamiętać jednak o tym, że porno, to nie zawsze wulgaryzmy, a czasami wręcz sztuka. I po drugie, że dopóki będzie popyt na takie rozrywki, kolejne produkcje będą powstawać.

Sama książka trafiła w moje ręce w ramach ciekawostki. I myślę, że tak właśnie należy ją traktować. Dla chcącego szerszej wiedzy czytelnika może się okazać, że te nieco ponad 200 stron, nie wyczerpie tematu.

Mariola M.

Rozmowa z Sylwestrem Stabryłą

Dialog przeszłości z teraźniejszością

Sylwestra Stabryły sanoczanom nie trzeba specjalnie przedstawiać. Od lat tworzy, maluje i stał się rozpoznawalnym artystą w Polsce i na świecie. Ostatnim jego sukcesem jest stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dzięki któremu wcieli w życie projekt, o którym marzył od dawna. Jaki? Zaprosiliśmy Sylwestra, by opowiedział o szczegółach.



Mother of everyone

„Konkurs Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o stypendia twórcze oraz stypendia z zakresu upowszechniania kultury ma na celu wspieranie indywidualnego rozwoju twórców, artystów, animatorów i edukatorów, a także badaczy szeroko rozumianej sfery kultury i dziedzictwa narodowego. Zgłaszane projekty mogą przyjmować formę dialogu i nawiązania do tradycji oraz osiągnięć dziedzictwa polskiej i światowej kultury, jak również mogą być skoncentrowane na poszukiwaniu nowatorskich rozwiązań, tak w zakresie form wyrazu, jak i środków komunikacji. Projekty mogą być także skoncentrowane na poszukiwaniu nowych wartości, poprzez dyskurs ze zjawiskami współczesnymi. Ważnym aspektem realizacji projektów jest ich potencjał w zakresie promocji kultury polskiej lub w zakresie upowszechniania wiedzy o kulturze i historii Polski. Działania stymulujące kreatywność i aktywizujące odbiorców będą postrzegane jako dodatkowy atut projektów.

Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego to duża sprawa, nad czym będziesz pracował przez najbliższe miesiące?

Dokładnie przez rok, bo przyznam się szczerze i ogromnie się z tego cieszę, że dostałem stypendium na pełne 12 miesięcy! Pracowałem nad nowym ikonostasem, autorską i współczesną interpretacją tradycji sztuki starożytnej.

Skąd taki pomysł?

– Musimy się cofnąć parę miesięcy. W lecie miałem zaszczyt reprezentować Polskę na 20. sympozjum artystycznym Cselley Muhle w Oslip, w Austrii, z przewodnim tematem „Ja... My... i... Inni... nacjonalizm jako globalne ograniczenie umysłów”. To było dla mnie ogromne wyróżnienie, bo byłem zaproszony jako jedyny Polak, a uczestniczyli w sympozjum artyści z całego świata, nawet z takich krajów jak Wenezuela czy Syria. Na potrzeby sympo-

Jak będzie wyglądał ikonostas? I dlaczego właśnie ikonostas?

Ta myśl kielkowała już od dawna, podczas wizyt w Muzeum Historycznym, w trakcie wycieczek krajoznawczych szlakiem ikon powstawały już pierwsze szkice. Wynika to z potrzeby dotarcia do tradycji i źródeł tożsamości miejsca pochodzenia. Na zasadzie konfrontacji z tym co teraźniejsze, a tym co przeszłe, odnalezienia łącznika między tym co zapomniane, a tym co nowe. W dialogu z przeszłością dokonam współczesnej interpretacji tradycji sztuki starożytnej, greckokatolickiej ikony, niosącej symboliczną treść i przesłanie moralizatorskie. Wykonanie głównej pracy (min. 22 prac malarskich) poprzedzi stworzenie rysunków, szkiców, fotografii przygotowujących go do kilkumiesięcznego procesu tworzenia dzieła, które jest nowym pomysłem, bazującym na czymś, co znamy, co istnieje w naszej świadomości i kodzie kulturowym, a co nam umknęło, umyka lub jest niezrozumiałe.

„Na potrzeby sympozjum namalowałem wielkoformatowy poliptyk składający się z 16 części pod tytułem „Mother of everyone”. „Matka każdego i wszystkich...”

zjum namalowałem wielkoformatowy poliptyk składający się z 16 części pod tytułem „Mother of everyone”. „Matka każdego i wszystkich”, to autorska interpretacja popularnego, występującego w greckokatolickiej ikonografii wizerunku Eleusa. Obdarzona kultem Maria, czuła, miłosierna, litościwa, kochająca, wspierająca i akceptująca każdego niezależnie od rasy, wyznania, pochodzenia, tożsamości, orientacji, poglądów. Obraz, a raczej kompozycja miała nawiązywać do naszego społeczeństwa. Jaka jest tożsamość naszych społeczeństw? Byliśmy jednym z najbardziej tolerancyjnych krajów w Europie. A teraz? Dzieli się ludzi na lepszych i gorszych, wprowadza zakazy, nakazy, strefy wolne lub zamknięte. Szerzy się ksenofobia, homofobia. Trwa zamykanie się na inność, wyrzucanie ludzi na margines, łamanie praw człowieka – akceptuje się tylko jeden model człowieka, rodziny, społeczeństwa. „Uznanie dla inności, stwarzanie możliwości życia dla każdego, a nie schematu obowiązującego wszystkich i zawsze”. Paradoksalnie wszyscy jesteśmy różni, ale też jesteśmy tacy sami. I tak powstała „Matka każdego”, a wokół niej wszyscy wyklęci, cierpiący, odmienni, nieakceptowani, odrzućeni, wykluczeni. Obraz cieszył się ogromnym uznaniem podczas sympozjum, dlatego pomyślałem, że warto nie porzucić tego tematu.

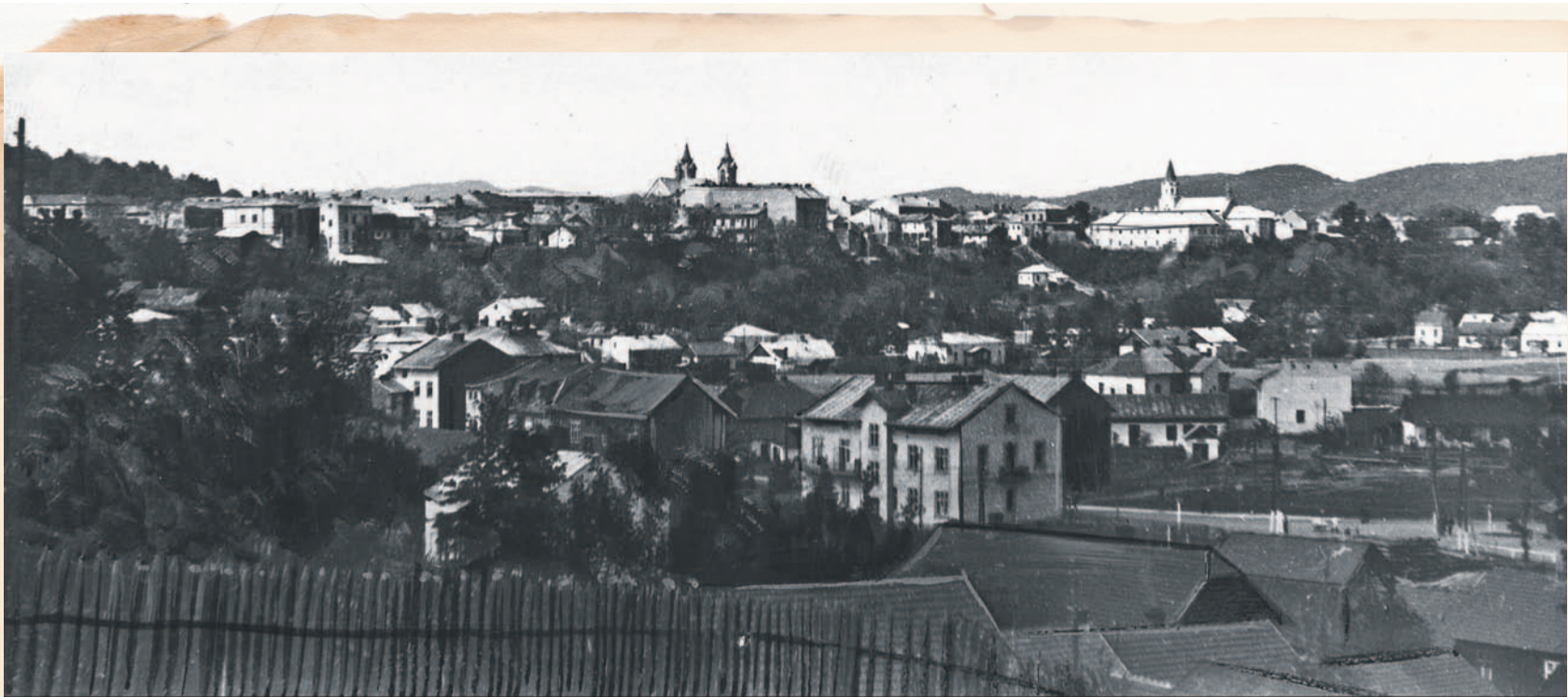
Czyli możemy się spodziewać rzędów ikon odzwierciedlających dokładnie ikonostas cerkiewny?

Nie będzie to bezpośrednie nawiązanie, zgodne z tradycyjnym przedstawieniem, stricte jeden do jednego. W nawiązaniu do tradycyjnych kanonów i umiejscowienia według wzoru, schematu, praca będzie sobie zawierać rzędy ikon jak: patriarchów i proroków, Deesis, ikon świętych czy ikon namiestnych, gdzie będą się znajdowały ikony Chrystusa Pantokratora, Matki Boskiej z Dzieciątkiem itd. Praca będzie współczesną moją interpretacją posiadającą nowy wymiar i nową przestrzeń, bazującą na tradycyjnej symbolice.

Kto pierwszy będzie miał możliwość podziwiać dzieło?

Póki co, skupiam się na pracy i na możliwościach realizacji, a obejrzeć całe przedsięwzięcie będzie można po zakończeniu projektu, czyli w przyszłym roku. Mam nadzieję, że uda mi się jako pierwszych do obejrzenia mojej pracy zaprosić sanoczan. Nie chcę na razie o tym mówić, gdyż trwają pierwsze rozmowy. Oczywiście skrytym marzeniem jest, by ikonostas był wystawiony w Muzeum Historycznym w Sanoku. Myślę też i poczynione są już pierwsze kroki, by zaprezentować całość realizacji również w Krośnie, w Wiedniu z zaprzyjaźnioną galerią, Krakowie czy Warszawie.

Rozmawiała Edyta Wilk



Panorama Sanoka w 1927 roku. Fot. NAC



Ulica Kościuszki w Sanoku w latach 20.

Ułaskawiony zbrodniarz

5 lutego 1927 roku sanocki sąd skazał w trybie doraźnym na śmierć przez powieszenie niejakiego Jana Klodka oskarżonego o brutalne zabójstwo małżeństwa Laudów i ich ośmioletniej córki. Egzekucja miała nastąpić dwie godziny później, kat rozpoczął już przygotowania. Tymczasem w ostatniej niemal chwili do sądu napłynęła informacja z kancelarii prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o zastosowaniu wobec zbrodniarza aktu łaski.

Do wstrząsającego zabójstwa doszło 17 stycznia 1927 roku we wsi Buków (najprawdopodobniej chodzi o miejscowość pod Haczowem). Tego dnia, nad ranem do domu rodziny Laudów (lub Landów – w różnych relacjach spotykamy się z różną pisownią) wtargnął 30-letni Jan Klodek. Żądał pożyczki 25 złotych (była to wówczas mniej więcej jedna czwarta niższej pensji nauczycielskiej lub urzędniczej). Doszło do szarpaniny napastnika z gospodarzem, który w obronie własnej sięgnął po siekiere. Bandyta był jednak szybszy, wyrwał mu narzędzie i zamordował nim Franciszka Lauda i jego żonę Salomeę. Opuszczając miejsce zbrodni Klodek,

Sąd doraźny w Sanoku.
Dramatyczna scena na sali rozpraw.
Z bohatera zbrodniarza.

Tytuł z żydowskiego dziennika „Chwila”

by pozbyć się świadków, odrąbał główkę śpiącej, 8-letniej Helence, zaś na jej łóżko rzucił płonąca lampkę. Nie zauważył, że w mieszkaniu pozostało jeszcze dwoje dzieci: jednoroczne i trzyletnie, co pewnie uratowało im życie.

Przed sądem

Sprawcę szybko schwytano, w domu znaleziono bowiem jego korespondencję z gospodarzem dotyczącą pożyczki. Był też istotny świadek – kobieta mieszkająca w sąsiedztwie i widząca całą tragedię

przez okno. W śledztwie mówiła, że nie interweniowała ze strachu, bała się, że ona zostanie kolejną ofiarą.

Z sekcji zwłok wynikało, że zamordowani nie mieli szans na przeżycie. Każda z ofiar doznała szeregu ran, zadanych w głowę i twarz, a każda z nich była śmiertelna i nawet natychmiastowa pomoc nie przyniosłaby efektów. Ciało dziewczynki, na której łóżko morderca rzucił płonąca lampkę, było w połowie zwęglone.

Proces rozpoczął się 4 lutego. Rozprawę prowadzono w trybie doraźnym. Stosowano go w okresie międzywojennym w przypadku najcięższych przestępstw. Charakteryzował się on skróconymi

prezydenckiej kancelarii, bez zapoznania się z aktami.

Sprawa wzbudzała ogromne zainteresowanie opinii publicznej. Reporter ukazującej się we Lwowie żydowskiej gazety codziennej „Chwila” relacjonował:

– Gmach sądu oraz wszystkie doń wejścia strzeżone są silnie przez patrole policyjne i wojskowe. Sąd doraźny zwołany na godzinę 9.00 rozpoczął się z pewnym opóźnieniem, albowiem ustanowiony z urzędu obrońca oskarżonego, adw. Bławacki otrzymał pół godziny celem porozumienia się ze swoim klientem. Wstęp na salę rozpraw odbywa się tylko za biletami wydanymi przez kancelarię prezydencką sądu.

3-letni świadek

Wstrząsającym momentem procesu było przesłuchanie, w charakterze świadka ocalałego z mordu 3-letniego Tadzia. Nie wiemy, czy istniały wówczas specjalne procedury do-

tyczące przesłuchiwanie takich malców, sędzia jednak z dużą delikatnością odnosił się do chłopczyka. Częstość go cukierkami i w wyważony sposób zadawał pytania dotyczące tragicznego poranka. Tadzio nazywał zabójcę muzykantem, ten bowiem udzielał w okolicy lekcji muzyki.

– Kto bił tatusia? – dopytywał sędzia. – Muzykant. – A czym bił? – Siekiere. – A gdzie? – Po głowie. – A mamę i Helkę kto bił i gdzie bił? – Muzykant – Tadzio mówiąc to, wskazywał na główkę.

Linia obrony

Reprezentujący zbrodniarza obrońca z urzędu, nie negując winy swego klienta, próbował tłumaczyć jego postępowanie przeżyciami wojennymi. Sądzony morderca pochodził z Wrocławia. Mając 17 lat, został wcielony do armii niemieckiej. W czasie I wojny światowej walczył na froncie francuskim. Otrzymał 3 wysokie odznaczenia bojowe: niemiecki Krzyż Walecznych I i II klasy oraz ba-

w chwili popełnienia czynu znajdował się w stanie przemijającego zaburzenia umysłu, a obronę jego, idącą w tym kierunku, że od chwili pochwycenia za siekiere niczego nie pamięta – uważa za niewiarygodną i nieprawdopodobną.

Kat odjechał z kwitkiem

Ponieważ od początku wymiar kary wydawał się przesadzony, już w pierwszym dniu procesu pojawił się kat. Jego dane były

kowego morderstwa i skazany na karę śmierci przez powieszenie. Ogłoszono, że egzekucja ma nastąpić dwie godziny po wydaniu wyroku, sędzia wezwał skazańca do przygotowania się na spotkanie ze śmiercią. Klodek wydał się na sali rozpraw nieobecny. Przyjął wyrok z obojętnością.

Obrońca poprosił sąd o odroczenie egzekucji o godzinę celem umożliwienia

Sąd doraźny w Sanoku.
Oskarżony skazany na śmierć.
Ułaskawienie skazańca.

Tytuł z żydowskiego dziennika „Chwila”

warski Krzyż Walecznych. Po wojnie mieszkając na Górnym Śląsku zaangażował się w działalność niepodległościową, brał udział po polskiej stronie – mimo niemieckich korzeni – w powstaniach śląskich.

Przesłuchiwany w sądzie Klodek mówił, że nie pamięta morderstwa, tylko sam moment wejścia do domu ofiar po pożyczkę. Szerzej opisywał za to swoje przeżycia wojenne, opowiadał, jak zabił wielu wrogów, mówił, że po wojnie nie umiał się odnaleźć. Zamazywała mu się różnica między dobrem a złem. Twierdził: – Na wojnie za zabijanie ojców rodzin dostawałem odznaczenia, teraz czeka mnie śmierć.

Mimo prób obrony, by wykazać, iż zabójca nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni, opinia lekarska była jednak jednoznaczna: Klodek w chwili popełnienia zbrodni był świadomy. W ekspertyzie przedstawionej w czasie procesu znalazły się takie słowa:

– Oskarżony jest zupełnie zdrow na umyśle i niedotknięty żadną chorobą umysłową. Znawca wyklucza, by sprawca

utajnione, ale w prasie – jeszcze przed ogłoszeniem wyroku – znalazła się taka charakterystyka wykonawcy egzekucji i czynionych przez niego przygotowań:

– Jest to młody człowiek, liczący lat około 30, nosi białe kamasze i angielski wąs. Kat zamieszkał w więzieniu. Na podwórzu więziennym została już wzniesiona szubienica, czekająca na swą ofiarę, której losy jeszcze się wazą. Mogłoby się zdawać, że nasuną się pewne trudności w szukaniu pomocników dla kata, tymczasem – co zresztą jest ciekawym i charakterystycznym przyczynkiem do obecnie panujących stosunków – w pięć minut po postawieniu oferty przez kata, zgłosiło się dwóch kandydatów, którzy zgodzili się na asystencję przy egzekucji za wynagrodzeniem po 40 złotych. Kat ubolewał, że we Lwowie zapłacił pomocnikowi tylko 25 zł. Kat nie zachowuje zbyt często swego incognito, lecz nader często przechadza się po korytarzach sądowych.

5 lutego sąd wydał wyrok. Oskarżony został jednomyślnie uznany winnym zbrodni rabun-

przedstawienia kancelarii prezydenta RP wniosku o łaskę. Niespodziewanie po pewnym czasie nadeszła telefoniczna informacja, iż prezydent Ignacy Mościcki skorzystał z przysługującego mu prawa i skazanego ułaskawił, wstrzymując wydanie wyroku.

W skąpych relacjach prasowych nie zachowały się szczegóły i uzasadnienie tego, dość zaskakującego, biorąc pod uwagę charakter zbrodni, ułaskawienia. Można się tylko domyślać, że kancelaria prezydenta mogła wziąć pod uwagę zasługi skazańca w czasie jego działalności na Górnym Śląsku. Z tamtego okresu znane są podobne przypadki. Publiczność opuszczająca salę rozpraw wyraźnie wzburzona, kat pakował się nie wykonawszy zlecenia. Nie znamy dalszych losów zbrodniarza. Zapewne kara została mu zamieniona na długoletnie, może nawet dożywotnie więzienie. Ale to już tylko przypuszczenia, których nie udało się zweryfikować.



h 20. XX wieku

Z kalendarium podkarpackiej historii 19 – 25 lutego

Zmarli

19.02.1996 zmarł ksiądz Dominik Sołtys, wieloletni duszpasterz w podkarpackich parafiach. W latach 60. XX wieku, m.in. wikary w parafii w Zarszynie.

Wydarzyło się

19.02.1905 z inicjatywy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sanoku otwarto wypożyczalnię książek. Jej kierownikiem został Kajetan Golczewski, a zastępczynią Matylda Wasylewiczówna. Była to jedna z wielu podobnych placówek powołanych na terenie ziemi sanockiej przez TBL. Wypożyczalnie takie powstawały m.in. w Zagórzcu, Załużu, Pakoszówce, Nowosielskach.

19.02.1945 powstaje sanocki oddział Stronnictwa Demokratycznego, będący kontynuacją przedwojennego Klubu Demokratycznego. Jego współtwórcami są m.in. prawnik, przez pewien czas burmistrz i wiceburmistrz Sanoka Józef Bubella oraz kierownik Muzeum Ziemi Sanockiej Stefan Stefański.

19.02.1990 Sanocka Fabryka Autobusów Autosan podejmuje decyzję o wycofaniu się z finansowania sportu. Wypowiedzenia otrzymują zatrudnieni przez lata na etatach w zakładach piłkarze i hokeiści Stali Sanok.

20.02.1957 posłami II kadencji na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zostali wybrani z okręgu sanockiego Andrzej Szczudlik (PZPR) – były działacz PPS i pierwszy powojenny starosta sanocki oraz Czesław Garbacik (ZSL) – rolnik, przez pewien czas przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku.

21.02.1846 w ramach zaplanowanego powstania, zwanego później krakowskim, trzy oddziały konspiratorów koncentrują się w punktach zbornych, by zgodnie z planami uderzyć na Sanok. Próba wzniesienia powstania na ziemi sanockiej kończy się fiaskiem z powodu wrogiej postawy chłopów i wydarzeń zwanych rabacją galicyjską. Wielu konspiratorów zostaje pojmanych i przekazanych władzom, kilkudziesięciu udaje się przebiec na Węgry.

22.02.1999 Rada Gminy Tyrawa Wołoska podjęła uchwałę o powołaniu gimnazjum w Rakowej.

25.02.1444 król Władysław, zwany później Warnerńczykiem, przywilejem wydanym w Orszawie nad Dunajem nadał wsi Nowotaniec prawa miejskie. Zgodnie z przywilejem nowe miasto uzyskało prawo urządzania dwóch jarmarków w roku (w niedzielę przed Zielonymi Świątkami oraz w sierpniu tydzień przed świętem Narodzenia Najświętszej Marii Panny) oraz targu tygodniowego urządzanego we wtorki.

(sj)

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika

„Podkarpacka Historia” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.

W marcu ukaze się jego książka „Byk, Maczuga i inni...” przedstawiająca najgroźniejszych przestępców okresu międzywojennego działających na terenie dzisiejszego Podkarpacia. Kontakt: redakcja@podkarpackahistoria.pl

Podnoszenie ciężarów

60 LAT SANOCKIEJ SZTANGI



W bieżącym roku mija 60 lat od powstania sekcji podnoszenia ciężarów w Zakładowym Klubie Sportowym „Sanoczanka”. Sekcja założona została przez ówczesnego trenera i zawodnika Mirosława Sałaka, który miał już za sobą kilka lat treningów i starty w zawodach, m.in. w 1960 r. zdobył tytuł wicemistrza Wojska Polskiego w podnoszeniu ciężarów.

Warto zaznaczyć, że Mistrzem Polski został wówczas kpt. Jan Bochenek, a trzeci był kpt. Krzysztof Bek. Obydwaj reprezentowali Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie w 1960 r. Po przybyciu w 1961 r. do Sanoka i podjęciu pracy w „Stomilu” Mirosław Sałak rozpoczął starania o założenie sekcji podnoszenia ciężarów. W „Stomilu” funkcjonował już Klub Sportowy „Sanoczanka” z sekcjami motorową i piłki nożnej. Szybko zebrała się grupa działaczy, którzy rozpoczęli współpracę z Mirosławem Sałakiem. Byli to m.in.: Jan Hnatuśko – prezes ZKS „Sanoczanka”, Tadeusz Ochała – mistrz na wydziale mechanicznym, który sam próbował swych sił w tym trudnym sporcie, a później przez wiele lat był kierownikiem sekcji podnoszenia ciężarów i Edmund Wilk – sekretarz klubu, który działał bardzo aktywnie i swoim przykładem pociągał za sobą innych. Trzeba jeszcze w tym miejscu wymienić innych: dyrektora „Stomilu” Tadeusza Skórkę, wicedyrektora Zbigniewa Pasztę, Władysława Wolczańskiego, Jerzego Kullandę i Czesława Borowskiego. Po kilku miesiącach trudnych przygotowań organizacyjnych i szkoleniowych Mirosław Sałak w listopadzie 1961 r. zarejestrował sekcję do rozgrywek Ligi Okręgowej. W 1963 r. z Giżycka do Sa-

noka przyjechał kolega Mirosława Sałaka – Antoni Witkiewicz – również sztangista, który znacząco wzmocnił sanocką drużynę. W 1968 r. do Sanoka przybył Bogumił Frej, który był członkiem kadry narodowej w podnoszeniu ciężarów. Bogumił Frej, jako trener, wprowadzał „Sanoczankę” do II ligi w 1970 r. 23 listopada 1973 r. drużyna ZKS „Sanoczanka”, prowadzona przez trenera Mirosława Sałaka, awansowała do I ligi państwowej, uzyskując łączny wynik 3825 pkt. i nowy rekord okręgu. Awans ten wywalczyli: Janusz Szostak, Jan Nabozny, Roman Mierzwa, Stanisław Cyper, Kazimierz Kaczmarek, Ryszard Kasprzak, Józef Lorenc, Krzysztof Łagodziec, Józef Sokolowski, Mieczysław Gontek, Bronisław Grzywa, Edmund Szmist. Na początku 1974 r. w szeregach sekcji było już 115 zawodników. Trenerami byli: Mirosław Sałak, Bogumił Frej, Krzysztof Łagodziec, Roman Mierzwa i Ryszard Trzepizur. Nawiązano wówczas współpracę z wybitnymi sportowcami i trenerami: Waldemarem Baszanowskim i Andrzejem Kuleszą z AZS Warszawa. Podjęto też decyzję o stworzeniu w Zasadniczej Szkole Przyzakładowej klasy sportowej w podnoszeniu ciężarów. Nauczycielem i trenerem w tej klasie był Jan Wójcicki. Po awansie, seniorzy przez rok wy-

stępowali w I lidze, niestety w grudniu 1974 r. zostali zdegradowani. Rok później ciężarowcy ZKS „Sanoczanka” ponownie uzyskali awans do I ligi. W 1976 r. zawodnik klubu Bogumił Janowczyk powołany został do kadry narodowej na Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów w Berlinie, a Stanisław Zajdel do kadry przygotowującej się na letnie Igrzyska Olimpijskie w Montrealu. Drużyna ZKS „Sanoczanka” po raz drugi przystąpiła do sezonu I ligi w 1976 r., w którym zajęła 9 miejsce na 16 zespołów. W tym czasie drużyna rezerwowa występowała w III lidze, prowadząc w tych rozgrywkach. W trakcie sezonu zespół zdobył w Poznaniu drużynowe mistrzostwo Polski juniorów młodszych. W tym okresie w klubie pracowali następujący trenerzy: Mirosław Sałak, Krzysztof Łagodziec, Jan Wójcicki, Roman Mierzwa, Ryszard Trzepizur i Roman Wojcieszuk. W 1977 r. juniorzy ZKS „Sanoczanka” zdobyli drużynowe mistrzostwo Polski w Łodzi. Drużyna wystąpiła w składzie: Marian Kielar, Waclaw Żebracki, Józef Mika, Janusz Sabat, a trenerem był Mirosław Sałak. W 1978 r. drużyna „Sanoczanki” zwyciężyła w II lidze i po raz trzeci awansowała do I ligi zajmując w niej 7 miejsce na 16 zespołów startujących. W 1983 r. drużyna została sklasyfikowana na 6 miejscu w punktacji „O złotą sztangę PZPC”. W 1984 r. trenerem został Roman Mierzwa i pod jego wodzą w 1986 r. drużyna zapewniła sobie 12 miejsce w lidze. Po dokonanej reorganizacji roz-

grywek przez Polski Związek Podnoszenia Ciężarów i wprowadzeniu nowego systemu ligowego „ZKS Sanoczanka” została sklasyfikowana na 13 miejscu na 16 drużyn startujących. Do roku 1989 działaczami klubu byli: Józef Korab – prezes klubu, Mirosław Sałak – wiceprezes zarządzający, Ryszard Salamak – członek zarządu, Stanisław Barański – członek zarządu i Ryszard Wojnarowski – członek zarządu. Treningi odbywały się na stadionie „Wierchy”. W 1990 r., ze względów finansowych, drużyna została wycofana z rozgrywek, a klub ZKS „Sanoczanka” działał jeszcze przez kilka lat.

Najważniejsze osiągnięcia sztangistów ZKS „Sanoczanka” to m.in.: mistrzostwo okręgu w latach: 1961, 1962, 1975, 1979, awans do ligi międzyokręgowej w 1966 r., mistrzostwo ligi międzyokręgowej w 1980 r., mistrzostwo Polski południowo-wschodniej w latach 1968 i 1969, awans do II ligi w 1970 r., awans do I ligi w latach 1973, 1975, 1978 i 1982, mistrzostwa Makroregionu Małopolska w latach 1987 i 1988, I miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów w 1981 r., drużynowe mistrzostwo Polski juniorów młodszych w 1977 r., wice mistrz Polski juniorów starszych w 1981 r. Wśród sztangistów ZKS „Sanoczanki” byli medaliści indywidualnych Mistrzostw Polski Seniorów m. in.: Henryk Baran, Zdzisław Gładysz, Stanisław Kaliszta, Bogdan Kalitwiński, Janusz Sabat i Stanisław Zajdel, który został medalistą i rekordzistą Polski w 1983 r., a tytuł mistrza zdobywał kilkakrotnie.

Opracował: Mirosław Sałak



Górny rząd od lewej stoją: Józef Lorenc, Józef Kullanda, Andrzej Stefanowski, Bronisław Grzywa, Krzysztof Łagodziec, Bogumił Frej, Tadeusz Ochała, Mieczysław Gontek. Środkowy rząd od lewej stoją: Edmund Wilk, Władysław Wolczański, Zbigniew Staruchowicz, Edmund Szmist, Kazimierz Kaczmarek, Mirosław Sałak, Czesław Borowski, Józef Sokolowski. Dolny rząd od lewej: Ryszard Kasprzak, Roman Mierzwa, Stanisław Cyper, Jan Nabozny, Janusz Szostak.

OTOZ ANIMALS SANOK

Ty też możesz pomóc zwierzakom!

Działalność OTOZ Animals Sanok można wspierać nie tylko wpłacając pieniądze na konto lub na internetową zbiórkę. Każdy, kto chce przyczynić się do ratowania pokrzywdzonych zwierząt, może to zrobić w innej formie. Chociażby darując koce lub karmę dla podopiecznych towarzystwa.



KRS: 0000069730 koniecznie z dopiskiem: INSPEKTORAT SANOK

OTOZ ANIMALS SANOK zajmuje się opieką nad zwierzętami oraz kontrolą ich humanitarnego traktowania. Towarzystwo tworzą inspektorzy oraz kilku wolontariuszy. Pod swoją opieką mają różne zwierzęta z interwencji, które najczęściej przebywają w domach tymczasowych – przeważnie są to mieszkania inspektorów. Organizują prelekcje w placówkach oświatowych, na których uczą najmłodsze pokolenia szacunku dla naszych braci mniejszych. Współprowadzą „Kocią zagrodę” – dom tymczasowy

w Łukawicy głównie dla kotów oraz pomagają w szukaniu nowych domów. To grupa osób, którym los zwierząt nie jest obojętny, pomagają bezdomnym i skrzywdzonym zwierzętom. Wszyscy inspektorzy pełnią funkcję społeczną, poświęcając na to swój wolny czas. Pomagają im ludzie, którzy, tak jak oni, nie potrafią przejść obojętnie obok cierpiącego zwierzęcia.

Każdy, kto chce poprawić los zwierząt, może podarować koce, karmę suchą i mokrą, zarówno dla dorosłych psów i kotów, jak i dla juniorów.

Potrzebny jest zwirek dla kotów oraz środki czystości (domestos, proszki), podkłady higieniczne, legowiska, transportery, miski, smycze, obroże. Potrzebne są również duże budy, klatki żywołapki i klatki kenelowe.

Na Facebooku został utworzył Bazarek Przyjaciół OTOZ Animals Sanok. Na bazarku są wystawiane przedmioty, które zostały podarowane przez różne osoby i są licytowane przez innych. Całkowity zysk z bazarku przeznaczony jest na cele statutowe Inspektoratu tj. ratowanie

zwierząt, opieka weterynaryjna, utrzymanie, bieżące potrzeby. Jeżeli masz ochotę wesprzeć bazarek rzeczami, które można wystawić, prosimy o kontakt pod nr alarmowy 695273839 lub mailowo otop.sanok@gmail.com. Podarować można wszystko od ubrań, po biżuterię, książki, obrazy lub inne przedmioty. Karmę i akcesoria dla zwierząt można przynieść do jednego z poniższych punktów: biuro Ligi Ochrony Przyrody (Kościszki 12), sklep zoologiczny Taja (Ogrodowa 34), sklep zoologiczny Orka (Daszyńskiego 2), antykwariat Saba (ul. Mickiewicza 6) oraz do redakcji „Tygodnika Sanockiego” (Rynek 10). Jeżeli ktoś nie jest na miejscu, a chciałby pomóc zwierzakom, może kupić karmę lub akcesoria w dowolnym sklepie internetowym i wysłać. Wcześniej prosimy o kontakt w celu ustalenia adresu wysyłki. Każda darowizna jest wielką pomocą. Jeśli ktoś chciałby wesprzeć towarzystwo finansowo, może wpłacić pieniądze na konto PKO BP: 62 1020 2980 0000 2302 0112 4965 Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt „Animals” Inspektorat w Sanoku z dopiskiem „darowizna”.

dcz

PRAWNIK RADZI

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska

ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13 46 45 113, www.witowska.com



W zeszłym roku zmarła siostra mojej mamy. Była rozwiedziona i nie miała dzieci. Byłam jej jedyną rodziną, bo moja mama i dziadkowie też już nie żyją od wielu lat. Czy należy mi się spadek po ciotce?

Kamila z Sanoka

To czy będzie Pani dziedziczyć po swojej ciotce, zależy przede wszystkim od tego, czy zostawiła ona ważny testament. Jeżeli ciotka nie sporządziła testamentu, w którym do spadku po sobie powołałaby inne osoby, będzie Pani uprawniona do dziedziczenia po niej jako tzw. spadkobierca ustawowy.

Kodeks cywilny określa tzw. krąg spadkobierców ustawowych, a więc wskazuje, kto z członków rodziny uprawniony jest do dziedziczenia po określonym zmarłym.

W pierwszej kolejności do spadku powołane są dzieci i małżonek zmarłego. Jeżeli tak jak w Pani przypadku zmarły nie miał dzieci ani małżonka (prawomocne orzeczenie rozwodu również wyklucza byłego małżonka z kręgu spadkobierców), cały spadek powinien przyspaść rodzicom zmarłej ciotki. Wobec tego, że Pani dziadkowie także nie żyją (a co ważne zmarli przed swoją córką),

spadek po ciotce powinien przyspaść jej rodzeństwu w częściach równych. Jeżeli natomiast któreś z rodzeństwa ciotki nie dożyło otwarcia spadku po niej (czyli tak jak Pani mama – zmarło przed ciotką), udział spadkowy, który by mu przyspał, przyspada jego zstępny (dzieciom, wnukom). Z przedstawionej przez Panią sytuacji wynika, że powinna Pani znaleźć się w kręgu osób uprawnionych do dziedziczenia po ciotce.

Niemniej jednak sprawy dotyczące dziedziczenia są często bardzo skomplikowane i wymagają dokładnej analizy konkretnego stanu faktycznego, gdyż to kto będzie dziedziczył, uzależnione jest od bardzo wielu okoliczności faktycznych.

Podstawa prawna

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1740 z późn. zm.)

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Okiem Włodarzy wiejskiej gminy Sanok – ciąg dalszy

Proces zmian administracyjnych miasta Sanoka wzbudza wiele emocji szczególnie wśród mieszkańców gminy wiejskiej. Z uwagi na wybiórcze i niepełne informacje, które ukazują wyłącznie jedną stronę przysłowiowego medalu konieczne wydaje się sprostowanie wybranych, szczególnie istotnych kwestii.

Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK)

Wiejska Gmina Sanok od roku 2010 ma zawarte porozumienie międzygminne z Gminą Miasta Sanoka, które zostało zmienione w 2019 r. Od tego czasu gmina wiejska zabiega o podpisanie umowy wykonawczej na realizację zadań w ramach wspólnego prowadzenia PSZOK-u na terenie miejskim – bezskutecznie. We wrześniu ubiegłego roku SPGK określiło kwotę prawie 240 tys. zł dopłaty do funkcjonowania PSZOK – a nie 200 tys. zł, jak mylnie podano w artykule pt. „Sprawozdanie burmistrza: poszerzenia granic Sanoka i inne sprawy bieżące”. Kwotę tę gmina wiejska zaakceptowała, jej wysokość została potwierdzona pisemnie przez władze miasta Sanoka początkiem grudnia 2020 r.

W dniu 28.12.2020 r. do Urzędu Gminy Sanok wpłynęło pismo podpisane przez burmistrza z informacją mówiącą o tym, że w wyniku nowej formuły kalkulacji rekompensaty do funkcjonowania PSZOK gmina wiejska winna dopłacić ponad 1 mln złotych (dokładnie 1 mln 30 tys. zł –

nie, jak burmistrz podaje we wspomnianym wyżej artykule 900 tys.). Ponadto pismo zostało opatrzone informacją, że decyzję w tej sprawie wójt ma podjąć do 30.12.2020 r.!!! W temacie PSZOK-u w Sanoku przy ulicy J.P. II obsługującego m.in. mieszkańców gminy wiejskiej trwa wymiana korespondencji pomiędzy samorządami. Nadmienić warto, że dla mieszkańców gminy wiejskiej funkcjonuje PSZOK w miejscowości Pisarowce, dodatkowo w harmonogramie odbioru odpadów wiejskiej gminy Sanok zaplanowany jest w roku 2021 odbiór odpadów wielkogabarytowych. Odpady zebrane w funkcjonującym PSZOK Pisarowce jak i zebrane w zbiórce objazdowej wielkogabarytów nie obciążają PSZOK w mieście Sanoka.

Oświata.

Faktem jest, że dzieci z gminy wiejskiej uczęszczają do szkół miejskich. Jest to dokładnie 375 uczniów, a nie 600 jak kilkakrotnie już mogliśmy usłyszeć z ust włodarzy miasta. Korzystanie przez dzieci wiejskie ze szkół miejskich wynika z dwojakich powodów. Dla części miejscowości

wiejskich szkoły podstawowe są wskazane jako obwód, więc dzieci uczęszczają do tych szkół wskazanych jakby „z urzędu”. Niezbędny transport dla dzieci wiejskich zapewnia gmina wiejska, gdy taka konieczność i możliwość prawna występuje. Obwody te funkcjonują od lat, co ważne żaden z włodarzy miasta Sanoka nie występował z wnioskiem o konieczność zmian w tym zakresie.

Drugi powód uczęszczania dzieci wiejskich do szkół miejskich to kierowanie dzieci do szkół przez rodziców z przyczyn różnych, będących niejednokrotnie wewnętrzną sprawą rodzinną. W takim przypadku dowóz dzieci do szkół zapewniany jest indywidualnie. Szkoły podstawowe przyjmując uczniów z terenów wiejskich nie tworzą nowych oddziałów klasowych, dzieci wiejskie są „dopełnieniem” oddziałów klasowych tworzonych w szkołach miejskich. Głównym kosztem funkcjonowania systemu oświaty w każdej jednostce samorządu terytorialnego jest wynagrodzenie kadry. Pomniejszenie ilości uczniów w poszczególnych oddziałach klasowych nie pomniejszy kosztów funkcjonowania obiektów oświatowych, wręcz przeciwnie, w przypadku mniejszych oddziałów klasowych będzie mniejsza subwencja oświatowa, a tym samym organ

prowadzący tj. miasto dopłaciłoby znacznie większą kwotę do systemu oświaty, aniżeli ta, która pojawia się w mediach i opiewa na kwotę 29 mln złotych. Jak ogólnie wiadomo w mieście istnieje bardzo duża nadpodaż miejsc w szkołach, co jest spuścizną poprzedniej epoki, gdzie przyrost naturalny ukształtował istniejący system oświatowy w zakresie infrastruktury. Każde „puste miejsce” generuje określone koszty, stąd jak wiadomo szkoły walczą o każdego ucznia, co pozwala na utrzymanie istniejącego systemu. Czy zatem biorąc pod uwagę wyeliminowanie z sanockiego systemu oświaty 375 uczniów pochodzących z gminy wiejskiej, nie będzie konieczności zlikwidowania przynajmniej jednej szkoły w Sanoku? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam w rękach włodarzy gminy miejskiej Sanok.

Zaspokajanie potrzeb społecznych na swoim terytorium

Miasto – a więc pośrednio sanocki podatnik, reprezentowany przez burmistrza, który podejmuje decyzje za miasto, a więc bezpośrednio za sanockiego podatnika, sam planuje, rozważa i inwestuje w planowane zadania przy aprobacie radnych. Miasto – burmistrz, nie zadawał pytań sąsiadom gminom czy nawet ościennym miejscowościom,

jakie inwestycje są miastu potrzebne. To decyzje włodarzy Sanoka spowodowały budowę drogiego dworca autobusowego, (nie)szczęśliwego kompleksu basenów, obiektów oświatowych itd. Wszelkie te inwestycje powstają, jak się może wydawać, głównie z myślą o mieszkańcach Sanoka, dla turystów, zapewne i mieszkańców okolicznych miejscowości. Zadać sobie należy pytanie, czy gdyby nie było okolicznych sołectw, a w zasadzie gmin, to czy te inwestycje by powstały? – oczywiście że tak, zadaniem każdej jednostki samorządu terytorialnego jest zaspokajanie potrzeb społecznych na swoim terytorium. Z infrastruktury miejskiej, jako ośrodka centralnego, korzystają mieszkańcy nie tylko przyległych do Sanoka sołectw, ale wszystkich okolicznych gmin – np. mieszkańcy gminy Besko, Zarszyn również korzystają z „dobroziejstw” miasta Sanoka. Idąc filozofią burmistrza miasta Sanoka powinien powstać Sanok wielkości co najmniej powiatu sanockiego, a może i większy, gdyż z infrastruktury miejskiej korzystają także mieszkańcy sąsiednich powiatów. Podążając takim tropem, dojdziemy do wniosku, że to Rzeszów powinien poszerzyć się o Sanok – tam wszyscy jeżdżymy do galerii handlowych, multikin, teatru czy szkół.

Przewodniczący Rady
Tadeusz Wojtas

Skarbnik
Agnieszka Haduch

Za-ca Wójt
Paweł Wdowiak

Wójt
Anna Halas



ZOSTAŃ
ŻOŁNIERZEM
RZECZYPOSPOLITEJ

ZAPROJEKTUJ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZOSTAŃ ŻOŁNIERZEM!

Zastanawiasz się nad wyborem swojej drogi zawodowej? Myślisz poważnie o tym, aby związać się z mundurem żołnierza? Wojsko Polskie posiada interesujące propozycje dotyczące różnych form czynnej służby wojskowej.

Zawodowa służba wojskowa

Jeżeli jesteś żołnierzem rezerwy, odbyłeś służbę (przeszkolenie) wojskową i chciałbyś być żołnierzem zawodowym, należy skontaktować się z macierzystą Wojskową Komendą Uzupelnień (WKU). Osoba odpowiedzialna za rekrutację przedstawi przepisy normujące przebieg służby wojskowej, a także poinformuje o terminach prowadzenia kwalifikacji w jednostkach wojskowych.

Żołnierz zawodowy pełni służbę dla dobrej Rzeczypospolitej Polskiej. Służba ta wymaga zdyscyplinowania, lojalności i poświęcenia. Przyjęcie do służby następuje w drodze powołania, na podstawie dobrowolnego zgłoszenia się do jej pełnienia.

Uposażenie żołnierzy zawodowych składa się z uposażenia zasadniczego i dodatków do uposażenia. W przypadku szeregowego zawodowego jest to kwota 4.110 zł brutto, w przypadku kaprała – 4.660 zł brutto, podporucznika – 5.790 zł brutto.

Żołnierze zawodowi otrzymują następujące inne należności pieniężne:

- zasiłek na zagospodarowanie,
- dodatkowe uposażenie roczne,
- nagrody uznaniowe i zapomogi,
- nagrody jubileuszowe,
- należności za podróże i przeniesienia służbowe,
- gratyfikacja urlopowa,
- dodatkowe wynagrodzenie za dodatkowo powierzone czasowe pełnienie obowiązków służbowych i za wykonywanie czynności powierzonych wykraczających poza zadania wynikające z zajmowanego stanowiska służbowego.

Służba przygotowawcza

Osoby, które chcą zostać żołnierzem zawodowym, a dotychczas nie pełniły służby wojskowej, mogą odbyć służbę przygotowawczą. Otwiera ona drzwi do zawodowej służby wojskowej. Służba przygotowawcza jest ciekawą przygodą z wojskiem i nie jest w żaden sposób wiążąca do podjęcia kolejnych kroków w karierze zawodowej.

Od czego zacząć?

Osoba ubiegająca się o powołanie do służby przygotowawczej składa wniosek do wojskowego komendanta uzupełnień właściwego ze względu na miejsce pobytu stałego lub pobytu czasowego trwającego powyżej 3 miesięcy. Wniosek składa się w formie pisemnej albo w formie dokumentu elektronicznego opatrzonego bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu. Istnieje również możliwość zgłoszenia się do służby poprzez portal rekrutacyjny: www.zostanzolnierzem.pl

Przyjęcie do służby przygotowawczej następuje po spełnieniu określonych kryteriów:

- stwierdzeniu posiadania przez kandydata orzeczonej zdolności do czynnej służby wojskowej (kategoria zdrowia A);

- braku przeciwwskazań psychologicznych do pełnienia czynnej służby wojskowej;
- pozytywnej rekomendacji komisji rekrutacyjnej.

Czas trwania służby przygotowawczej wynosi:

- dla żołnierza kształcącego się na oficera – do pięciu miesięcy;
- dla żołnierza kształcącego się na podoficera – do czterech miesięcy;
- dla żołnierza kształcącego się na szeregowego – do 28 dni

Służba przygotowawcza w przypadku studentów uczelni wyższych może być pełniona w kilku okresach w czasie letnich przerw wakacyjnych.

Żołnierzom pełniącym służbę przygotowawczą przysługują uposażenie zasadnicze i inne należności na zasadach określonych dla żołnierzy pełniących służbę kandydacką:

- Korpus oficerów: 60% najniższego uposażenia żołnierza zawodowego dla korpusu oficerów – 2466 zł brutto
- Korpus podoficerów: 40% najniższego uposażenia żołnierza zawodowego dla korpusu podoficerów – 1644 zł brutto
- Korpus szeregowych: 30% najniższego uposażenia żołnierza zawodowego dla korpusu szeregowych – 1233 zł brutto

Służba kandydacka (szkolnictwo wojskowe)

Ukończenie szkoły podoficerskiej lub studiów wojskowych gwarantuje zostanie podoficerem lub oficerem. Absolwenci akademii wojskowej otrzymują także tytuł magistra inżyniera renomowanej uczelni. Mają też zapewnioną pracę jako żołnierze zawodowi, a kolejne awanse są wpisane w służbę wojskową.

W 2021 r. odbędzie się rekrutacja na 4 uczelnie wojskowe:

- Wojskową Akademię Techniczną w Warszawie;
- Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni;
- Akademię Wojsk Lądowych we Wrocławiu;
- Lotniczą Akademię Wojskową w Dęblinie.

W tym roku planuje się przyjęcie na studia w ramach limitu Ministra Obrony Narodowej 1475 kandydatów na 15 różnych kierunkach m.in. budownictwo, informatyka, chemia, logistyka, lotnictwo.

Istnieje również możliwość kształcenia na kierunku lekarskim na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi.

Proces rekrutacji rozpoczyna się od rejestracji w systemie informatycznym na stronie wybranej uczelni.

Ostateczny termin rejestracji na WAT, AWL i AWM upływa 31 maja, zaś LAW kończy proces rejestracji kandydatów w dniu 31 marca.

O przyjęcie na studia wojskowe, może ubiegać się osoba: niekarana, posiadająca obywatelstwo polskie,



zdolność fizyczną i psychiczną do pełnienia zawodowej służby wojskowej, mająca ukończone 18 lat oraz zdany egzamin maturalny.

Ponadto zapraszamy również absolwentów szkół wyższych do ubiegania się o przyjęcie na 12 - miesięczne szkolenie wojskowe w Akademii Wojsk Lądowych — limit dla osób ze środowiska cywilnego w 2021 r. wynosi 49 miejsc. Rejestracja elektroniczna trwa do 31 maja.

Należy wspomnieć również o możliwości szkolenia w szkołach podoficerskich dla osób posiadających wykształcenie średnie lub średnie branżowe. Limit przyjęć na rok 2021 wynosi 428 miejsc. Termin składania wniosków w zależności od szkoły upływa:

- dla SP Wojsk Lądowych w Poznaniu – 4 czerwca;
- do SP Marynarki Wojennej w Uście – 5 kwietnia;
- dla SP Sił Powietrznych w Dęblinie – 29 października.

Wojska Obrony Terytorialnej

Osoby, które chcą być żołnierzem, zadbać o bezpieczeństwo swoich najbliższych, a także wspierać lokalne społeczności, ale jednocześnie nie chcą rezygnować ze swojej pracy zawodowej, mogą wstąpić do Wojsk Obrony Terytorialnej /WOT/.

Do terytorialnej służby wojskowej może być powołana osoba, która spełnia następujące warunki:

- 1) posiada obywatelstwo polskie,
- 2) posiada zdolność fizyczną i psychiczną do pełnienia czynnej służby wojskowej,
- 3) posiada wiek co najmniej osiemnastu lat,

wojskowego komendanta uzupełnień.

Postępowanie rekrutacyjne przeprowadza komisja rekrutacyjna. Ma ono charakter konkursowy i obejmuje analizę przedłożonych dokumentów oraz rozmowę kwalifikacyjną. W przypadku osób, które wcześniej nie pełniły czynnej służby wojskowej i nie złożyły przysięgi wojskowej, powołanie może nastąpić wyłącznie na stanowisko służbowe w korpusie szeregowych.

Czas trwania terytorialnej służby wojskowej wynosi od roku do sześciu lat.

Żołnierz pełniący TSW otrzymuje umundurowanie i wyekwipowanie wojskowe, z którym zobowiązany jest się stawić do pełnienia terytorialnej służby wojskowej rotacyjnie oraz bezpłatne wyżywienie lub równoważnik pieniężny (w trakcie pełnienia służby rotacyjnie). Objęty on jest również obowiązkiem ubezpieczenia zdrowotnego na zasadach określonych w ustawie z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Za każdy dzień trwania tej służby otrzymuje uposażenie zasadnicze od 117,14 zł/dzień i dodatki w wysokości i na zasadach określonych dla żołnierzy odbywających ćwiczenia wojskowe. Za każdy miesiąc kalendarzowy pełnienia terytorialnej służby wojskowej otrzymuje dodatek za gotowość bojową, którego wysokość ustala się na poziomie nie niższym niż 10% najniższego uposażenia zasadniczego żołnierza zawodowego tj. na dzień dzisiejszy 411,00 zł.

Ponadto żołnierzom pełniącym terytorialną służbę wojskową przysługują:

- zwrot kosztów dojazdów z miejsca zamieszkania do miejsca pełnienia służby rotacyjnie i z powrotem,
- odprawa w wysokości dwutygodniowego wynagrodzenia obliczonego według zasad określonych dla ustalania ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy (odprawa nie przysługuje w razie ponownego powołania do tej samej służby),
- świadczenie pieniężne rekompensujące utracone wynagrodzenie ze stosunku pracy lub stosunku służbowego albo dochód z prowadzonej działalności gospodarczej lub rolniczej,
- urlop bezpłatny na okres trwania służby,
- nagrody i zapomogi zgodnie z ustawą o uposażeniu żołnierzy niezawodowych.

mn

Masz pytania – zadzwoń, napisz, zapytaj

Szczegółowe informacje można uzyskać w WKU Sanoku:

- zawodowa służba zawodowa – tel. 261-156-645;
- służba przygotowawcza – tel. 261-156-646;
- służba kandydacka (szkolnictwo wojskowe) – tel. 261-156-645;
- Terytorialna Służba Wojskowa – tel. 261-156-648;
- Oficer wydziału rekrutacji – tel. 261-156-647;
- email: wkusanok@ron.mil.pl
- osobiście w siedzibie WKU: 38-500 Sanok, ul. Przemyska 1

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

„RAZEM CZY OSOBNO?”

25 lutego 2021 r. (czwartek)
godz. 9:15 – 15:00

26 lutego 2021 r. (piątek)
godz. 9:30 – 15:00

Wielokulturowa koegzystencja ludności Bieszczadów i Beskidu Niskiego do końca II wojny światowej cz. II

Muzeum Budownictwa Ludowego
w Sanoku (Park Etnograficzny)



Konferencję rozpocznie Nabożeństwo ekumeniczne
w intencji pokoju na świecie i pojednania narodów.
Transmisja z Kościoła

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Trepczy
25 lutego 2021 r. (czwartek) godz. 9:15

WSPÓLORGANIZATORZY

Centrum Dialogu Między Religiami i Narodami, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Uczelnia Państwowa im. Jana Grodka w Sanoku, Instytut Etnologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie, Ukraina, Katedra Historii Ukrainy, Archeologii i Specjalnych Gatęzi Nauk Historycznych Tarnopolskiego Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu im. Wołodymyra Hnatiuka w Tarnopolu, Ukraina, Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce, Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, Niemcy, Firma Transprzet sp. zo.o., Zabłotce, Starostwo Powiatowe w Sanoku, Muzeum Historyczne w Sanoku.

Zakład Karny w Łupkowie, Oddział Zewnętrzny w Moszczańcu Zakładu Karnego w Łupkowie, Zakład Karny w Uhercach Mineralnych, Zakład Karny w Jaśle, Zakład Karny w Medyce, Zakład Karny w Przemyślu, Zakład Karny w Rzeszowie, Oddział Zewnętrzny w Chmielowie Zakładu Karnego w Dębicy, Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie, Podkarpacka Historia.

Gmina Komańcza, Gmina Tyrawa Wołoska, Gmina Jaśliska, Gmina Jasto, Gmina Bukowsko, Gmina Ustrzyki Dolne, Gminny Ośrodek Kultury w Zarszynie, Gminny Ośrodek Kultury w Jaśliskach, Gminny Ośrodek Kultury w Komańczy, Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych.

Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Trepczy, Parafia polsko-katolicka pw. Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich, Wspólnota Drzewo Oliwne z Warszawy, Ochotnicza Straż Pożarna w Nowosielcach, Regionalny Zespół Ludowy „Ziemia Sanocka” z Nowosielec, Zespół Szkół nr 1 w Sanoku, Zespół Szkół w Bukowsku, Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Dziedzictwa Żydów Ziemi Dukielskiej „Sztefł Dukla”, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Sanoku, Środowiskowy Dom Samopomocy w Zagórzcu.

Przedsięwzięcie w ramach projektu naukowo-dydaktycznego „Edukacja historyczna w służbie resocjalizacji”, realizowanego na mocy porozumienia Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Rzeszowie i Centrum Dialogu Między Religiami i Narodami

PATRONAT HONOROWY

- dr Piotr Uruski
Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
- dr inż. Mateusz Kaczmarski JM Rektor
Uczelni Państwowej im. Jana Grodka w Sanoku

PATRONAT MEDIALNY



Transmisja przez platformę zoom

XVI Plebiscyt „Tygodnika Sanockiego” na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka

ZŁOTA DZIESIĄTKA 2020

Lista kandydatów:

MIŁOSZ BARAN (kick-boxing, Samuraj Trans-San)
KAROL BIŁAS (hokej, Ciarko STS)
DAMIAN BODZIAK (siatkówka, AZU UP TSV)
ARKADIUSZ BORCZYK (Automobilklub Małopolski)
KACPER CĘGIEL (unihokej, TravelPL Wilki)
PRZEMYSŁAW CHUDZIAK (siatkówka, AZU UP TSV)
PAULA DOSKOWSKA (wrotkarstwo, UKS Sprint)
KAMIL FLOREK (siatkówka, AZS UP TSV)
KRYSTYNA GAWLEWICZ (LA, Pozytywnie Zabiegani)
PIOTR GEMBALIK (kolarstwo, Syndrome Racing)
KATARZYNA GÓRSKA (unihokej, AZS UP)
KONSTANCJA IWAŃCZYK (fitness gimnastyczny, Spartanie)
EMILIA JANIK (LA, Komunalni)
PIOTR LORENC (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)
ROBERT LORENS (kolarstwo, WS TECH MTB Team)
MATEUSZ ŁACKI (tenis stołowy, SKT ILO Wiki)
JAKUB MANDZEŁOWSKI (siatkówka, AZU UP TSV)
ANDRZEJ MICHAŁSKI (nordic walking, NW)
PIOTR MICHAŁSKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)
BARTŁOMIEJ MILCZANOWSKI (kolarstwo, niezrzeszony)
DAMIAN NIEMCZYK (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)
MAREK NOWOSIELSKI (LA, niezrzeszony)
RAFAŁ PAŁACKI (szachy, Komunalni)
SEWERYN PRZYBYLSKI (podnoszenie ciężarów, Gryf)
BOGUSŁAW RĄPAŁA (hokej, Ciarko STS)
KAMIL ROŚCIŃSKI (kick-boxing, Samuraj Trans-San)
PATRYK SAWULSKI (podnoszenie ciężarów, Gryf)
SZYMON SŁYSZ (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)
MAREK STRZYŻOWSKI (hokej, Ciarko STS)
JAKUB SUJKOWSKI (unihokej, TravelPL Wilki)
TOMASZ SZAREK (trójbój siłowy, Gryf)
MATEUSZ TOKARSKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)
ADAM TUTAK (kick-boxing, Samuraj Trans-San)
JAN WILK (żeglarstwo, BTŻ)
MACIEJ WITAN (hokej, Ciarko STS)
JAKUB ZĄBKIEWICZ (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)

Przypominamy, że ważne będą tylko kupony wypełnione w całości, z wpisanymi nazwiskami dziesięciu kandydatów. Zasady punktowania są niezmiennie od wielu lat: 1. miejsce – 12 punktów, 2. – 10 pkt, a pozycje od 3. do 10. – od 8 do 1 pkt. Plebiscytowe kupony zamierzamy zamieścić dziesięć razy, aż do 11. nr „TS”, który ukaże się 19 marca. Finałową imprezę wstępnie zaplanowaliśmy na końcówkę marca lub początek kwietnia. Jak zwykle nie zabraknie nagród dla laureatów, jak i Czytelników, najbliższych właściwego wytypowania składu „Złotej Dziesiątki”.

Plebiscyt „TS”

TYGODNIK SANOCKI

Złota Dziesiątka 2020

-
-
-
-
-
-
-
-
-
-

Imię i nazwisko:

Adres:

Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok).

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka

uprzejmie informuje, że do końca lutego br. można zgłaszać kandydatury do tegorocznej edycji Nagród Miasta za szczególne osiągnięcia w dziedzinie „KULTURA i SZTUKA”.

Szczegółowe warunki i tryb składania wniosków oraz przyznawania nagród określony został w regulaminie stanowiącym treść Uchwały Nr XXXV/259/20 Rady Miasta Sanoka z 19 listopada 2020 roku, która dostępna jest w Biurze Rady Miasta (ul. Rynek 1, pokój 66) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka:

www.bip.um.sanok.pl

w zakładce Nagrody Miasta Sanoka.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Sienkiewicza 7 i ul. Mickiewicza 7 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

NIERUCHOMOŚCI /LOKALE

Kupię

- Działkę przy rzece Ośława, tel. 602 476 137

Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń

USŁUGI

- Moskitiery, rolety, nawiewniki okienne, tel. 600 297 210

AUTO-MOTO

Kupię

- Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

TYGODNIK SANOCKI
Jesteśmy dla Was
od 1991 roku

Rynek 10
13-464-27-00
tygodniksanocki.pl

Polska Hokej Liga

Powrót w trzeciej tercji

STOCZNIOWIEC GDAŃSK – CIARKO STS SANOK 2-3 (0-1, 2-0, 0-2)

Bramki: Pesta (34), Rompkowski (37) – Sihvonen (19), Viikilä (41), Skokan (47).

Ciarko STS: Spěšný – Olearczyk, Rapała; Strzyżowski, Wilusz, Biały – Kamieniu, Piippo; Elo, Viikilä, Sihvonen – Demkowicz, Biłas; Bukowski, Witan, Filipek – Florczak, Bar; Łyko, Skokan, Bielec.

Czwarte zwycięstwo nad „Stocznią” nie przyszło łatwo, bo po niezłej pierwszej tercji druga została przespana i w ostatniej zawodnicy Ciarko STS musieli odrabiać straty. Decydującego gola strzelił Tomasz Skokan, dla którego było to premierowe trafienie w obecnym sezonie.



Hokeiści STS-u znów pokonali Stoczniowca, choć tym razem zwycięstwo nie przyszło im łatwo

Goście objęli prowadzenie w końcówce pierwszej odsłony, gdy po wznowieniu gry Riku Sihvonen odebrał krążek rywalowi, z bliska trafiając do siatki.

Po przerwie nastąpiła nie tylko zmiana stron, ale i ról, bo gdańszczanie zdobyli dwa gole. W 34. min wyrównał Filip Pesta, po którego ładnym strzale „guma” wylądowała tuż przy słupku. A trzy min później było już 2-1 dla miejscowych, bo Maciej Rompkowski wykorzystał okres gry w przewadze.

Od początku trzeciej tercji hokeiści STS-u wzięli się do odrabiania strat. Wystarczyła minuta, by doprowadzić do remisu, tym razem podczas kary rywali. Jesperi Viikilä sprytnie zmienił tor lotu krążka, zakładając golkiperowi Stoczniowca klasyczną siatkę. Losy spotkania rozstrzygnęły się sześć minut później, gdy w podbramkowym zamieszaniu najwięcej zimnej krwi zachował Skokan.

Dzisiaj ostatni mecz sezonu zasadniczego – u siebie z Podhalem Nowy Targ (godz. 18). W przyszłym tygodniu rusza faza play-off. STS rozpocznie ją we wtorek i środę na wyjeździe, prawdopodobnie grając z GKS-em Tychy. Rewanż w następnym weekend.

(blaz)

Małopolskie ligi młodzieżowe

Efektowne zwycięstwo młodzików w Oświęcimiu

Tym razem dwa mecze z jednym zwycięstwem, które młodzicy Niedźwiadków odnieśli w Oświęcimiu, wysoko pokonując miejscową Unię. Drużyna Michała Radwańskiego zaimponowała zwłaszcza w pierwszej tercji – pięć strzelonych bramek musi robić wrażenie. Grali też żacy starsi, jednak nie udało im się przywieźć choćby punktu z Krynicy.



Drużyna młodzików pewnie wygrała wyjazdowy mecz z Unią

Młodzicy

UNIA OŚWIĘCIM – NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK
3-8 (1-5, 1-0, 1-3)

Bramki: Niemczyk (6), Łańko (8), Prokopiak (11), Sawicki (14), Starościak (17), Słomiana (42), Czopor (51), Miszczyszyn (56).

Żacy starsi

KTH KRYNICA – NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK
5-3 (1-1, 2-2, 2-0)

Bramki: Klucznik (5), Bąk (31), Izdebski (36).

(bb)

Trener Marek Ziętara zostaje na kolejne dwa sezony

Ta drużyna ma potencjał i spore możliwości

Dwunastego lutego odbyła się konferencja prasowa, na której prezes Ciarko STS Michał Radwański poinformował o przedłużeniu kontraktu z trenerem Markiem Ziętarą na kolejne dwa sezony.

– Udało nam się dojść do porozumienia z trenerem Ziętarą i zostaje on z nami wedle naszej koncepcji, która była tworzona od początku tego sezonu. Jesteśmy zadowoleni z jego pracy. Cel, który sobie zakładaliśmy na ten sezon, został osiągnięty w 120 procentach – powiedział prezes Radwański.

Zarząd Ciarko STS przed sezonem zakładał trzyletni plan budowania drużyny i zamierza go kontynuować wraz z trenerem Ziętarą. Na pytanie dziennikarzy, czy czuje się doceniony, że jeszcze przed play-offami dostał ofertę dalszej współpracy w Sanoku, odpowiedział:

– Myślę, że podpisanie umowy jeszcze przed zakończeniem sezonu, jest wynikiem tego, że nasza współpraca z klubem układa się bardzo dobrze. Jest to również obraz wzajemnego zaufania i bardzo się cieszę, że udało nam się podpisać umowę na kolejne dwa lata.

Kolejne pytanie dotyczyło obcokrajowców w PLH, gdzie w niektórych drużynach granica zakontraktowania przekroczyła 15 zawodników.

Głos w tej sprawie jako pierwszy zabrał prezes Radwański, podkreślając, że obecna sytuacja z obcokrajowcami nie zmierza w dobrym kierunku. Zwrócił również uwagę, że podczas nieobecności hokeja w Sanoku na poziomie ekstrakrajowym klub prędko działał z młodzieżowym i gdyby w tym sezonie zakontraktowali zawodników z zewnątrz, byłoby to nie fair wobec wychowanków i nie tędy droga. Plan, który został wdrożony, zakłada szkolenie młodzieży i danie im szansy, co nie jest równoznaczne z tym, że wszystkie szanse zostaną wykorzystane.

– Sezon się jeszcze nie skończył, ale trener ma już jakiś obraz tych zawodników. Część z nich pokazała na co ich stać i udowodnili nam, że są przydatni dla drużyny, a część musi się jeszcze szkolić – powiedział prezes.

Nie wykluczył jednak zwiększenia liczby obcokrajowców z pięciu do siedmiu zawodników, ale ma to służyć jedynie jakości treningu, podniesienia poprzeczki i żeby wychowankowie doskonalili swoje umiejętności.

Trener Ziętara podkreślił, że każdy ma prawo do własnej koncepcji. Są kluby, które drużyny budują tylko na obcokrajowcach, ale są i takie, które pomalutku wprowadzają młodzież i tę drogę wybrał Sanok. Nie ocenia się tego, czy to jest dobre, czy nie. Każdy powinien spojrzeć na sytuację w dalszym kontekście, ponieważ w odczuciu trenera wszystko zabrnęło za daleko.

– Nikt nie mówi, że PZHL również powinien spoglądać na to przez pryzmat reprezentacji Polski, a nie tylko przez sprawy klubowe. Reprezentacja jest dobrem nadrzędnym i tutaj Robert Kalaber powinien w jakiś sposób się do tego ustosunkować, ponieważ na ten moment nie słyszałem, jaką on ma wizję. Nikt nie jest przeciwny, by w naszej lidze grali obcokrajowcy, ale powi-



Trener Marek Ziętara (po lewej) i prezes Michał Radwański wspólnie sygnowali nowy kontrakt

(esw)

nien zostać zachowany balans. Granica 50 procent w moim odczuciu była optymalna – zakończył Ziętara.

Trener odniósł się też do pytania o racjonalność Szkoły Mistrzostwa Sportowego, która istnieje od lat, ale słychać zarzuty, że nie ma polskich zawodników. Zakładając, że od początku funkcjonowania SMS-u – ok. 15 lat – co roku szkołę opuszcza 10-15 graczy, co daje liczbę 150-200 zawodników (czyli na okrągło 10 drużyn). Ziętara zadał pytanie, czy polskie kluby nie są nimi zaintereso-

wane, czy też SMS nie spełnia swej funkcji. Z jednej strony otwierana jest Liga Open, a z drugiej utrzymywano SMS, który ma szkolić zawodników i promować ich do ekstraklasy, a takie zjawisko nie ma miejsca.

– Albo SMS nie spełnia swojej roli, albo trenerzy nie dają szans tym zawodnikom. Moim zdaniem powinny powstać reprezentacje U12, U13 czy U14, finansowane przez związek, który wysyłałby je na mocne turnieje zagraniczne. Na pewno więcej będzie z tego korzyści niż z pracy SMS-u, który od lat nie daje żadnych korzyści – uściślił.

Trener nie chciał się wypowiadać na temat zadowolenia z drużyny w tym sezonie, stwierdzając, że rozgrywki jeszcze się nie skończyły.

Jeżeli chodzi o obcokrajowców, to patrząc przez pryzmat drużyny, są oni liderami, ale ciężko powiedzieć, jakby sprawdzili się w innych klubach. Na głębszą analizę tych zawodników przyjdzie pora po sezonie.

Przed hokeistami Ciarko STS faza play-off, jednak na pytanie, z kim woleliby się zmierzyć – GKS-em Tychy czy JKH GKS Jastrzębie – trener odparł, że odpowiedź nie jest łatwa, gdyż obydwa wymienione zespoły są bardzo silne. Bez względu na to, na kogo trafi nasza drużyna, musi podjąć walkę i dać z siebie wszystko.

SHORT-TRACK

Sztafetowy brąz juniorek

Ponad siedemdziesięciosobowa grupa zawodników z dziesięciu klubów przystąpiła do XXVII Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży i Mistrzostw Polski Juniorów, które przez dwa dni rozgrywane były w Hali „Arena”. Zgodnie z przewidywaniami dominowali reprezentanci Juvenii Białystok, zdobywając większość tytułów. Medalowy dorobek naszych łyżwiarzy to brąz sztafety juniorek Podkarpacia, tworzonej przez reprezentantki UKS-u MOSiR-u i Górnika.



Hala „Arena” została opanowana przez łyżwiarzy, którzy walczyli o medale juniorskich Mistrzostw Polski

Drużyna występująca w składzie Vanessa Florczak, Emilia Kapalska (obie z MOSiR-u) i Julia Kalityńska (Górnika) wyścig na 2000 metrów za-

kończyła z czasem 3.52,727, co wystarczyło do wywalczenia miejsca na najniższym stopniu podium. Indywidualnie nasze zawodniczki upla-

sowały się po sąsiedzku na przełomie pierwszej i drugiej dziesiątki: 9. była Kapalska (9. na 1000, 500 i 777 m oraz 8. na 1500 m), 10. Florczak

(10., dwa razy 11. i 9.), zaś 11. Kalityńska (11. i trzykrotnie 10.). Lepsi wyniki uzyskał klubowy kolega dwóch pierwszych, czyli Michał Pawłowski (syn trenera Romana Pawłowskiego), któremu ostatecznie przypadło 6. miejsce w wieloboju (5. i trzy razy 6.).

W starszej grupie wiekowej zdecydowanie dominowali short-trackiści Juvenii: wśród dziewcząt komplet złotych medali wywalczyła Hanna Sokołowska, a wielobój chłopców wygrał Mateusz Mikołajuk, najszybszy 500, 777 i 1000 m oraz 3. na 1500 m. Na najdłuższym dystansie zwycięstwo przypadło Mateuszowi Krzemieńskiemu z KU AZS Politechniki Opolskiej. W kategorii juniorów młodszych kluby te podzieliły się tytułami mistrzowskimi, bo z kompletami wygranych triumfowali Magdalena Zych (Politechnika) i Michał Niewiński (Juvenia).

Wyścigi sztafetowe przyniosły całkowitą dominację zawodników z Białegostoku, którzy wygrali wszystko, co się tylko dało, bo biegi dziewcząt i chłopców oraz mieszane.

W klasyfikacji klubowej UKS MOSiR zajął 6. miejsce, natomiast Górnikowi przypadła 10. lokata.

TOMASZ SOWA

ŁYŻWIARSTWO SZYBKE

Złoty medal Julity Krawiec, brązowy Oliwii Dydek

Na torze w Tomaszowie Mazowieckim rozegrano finał Ogólnopolskich Zawodów Dzieci „I ty zostaniesz mistrzem”. W decydujących zmaganiach medalowe lokaty przyszły uznać wyższość wywalczyły dwie panczenistki Górnika – Julita Krawiec i Oliwia Dydek. Pierwsza odniosła zwycięstwo w klasyfikacji łącznej kategorii 12 lat, a drugiej ostatecznie przypadło 3. miejsce wśród 10-latek.

Krawcówna dominowała na początku sezonu, ale w dwóch ostatnich rundach rywalizacji przyszło jej uznać wyższość zawodniczki Pilicy Tomaszów Mazowiecki. Tym razem nasza łyżwiarka wywalczyła komplet 2. miejsc w wyścigach na 500 m, uzyskując

czasy: 44,87, 45,08, 45,47 i 45,18. Mimo wszystko udało jej się utrzymać 1. miejsce w klasyfikacji, bo choć obie zawodniczki zrównały się punktami, to dodatkowe przeliczniki zdecydowały o końcowym zwycięstwie podopiecznej Marka Drwięgi.

W najmłodszej grupie wiekowej Dydkówna zajmowała 3. i 4. lokaty zarówno w wyścigach na 100, jak i 300 metrów (jej medalowe wyniki to 13,10 i 31,90). Tym samym nasza mała panczenistka przypieczętowała

zdobycie brązowego krążka w klasyfikacji łącznej.

Podczas finałowych zawodów lokaty w czołowych dziesiątkach zajmowali jeszcze: Jagoda Kopczak, Krystian Płodzień, Olaf Podczerwiński i Tomasz Synowiec.

FINAŁOWE ZAWODY W TOMASZOWIE:

Kat. 13 lat: 7. Jagoda Kopczak (trzy razy 7. na 500 m i 5. na 1000 m), dalsze lokaty – Anna Stapińska.

Kat. 12 lat: 2. Julita Krawiec (cztery razy 2. na 500 m), dalsze lokaty – Maja Pytlowany, Emilia Zając, Aleksandra Lip i Zuzanna Łagodzic; 7. Krystian Płodzień (po dwa razy 6. i 7.).

Kat. 11 lat: 10. Tomasz Synowiec (m.in. 10. w drugim biegu na 500 m); dalsze lokaty – Justyna Czwerenko.

Kat. 10 lat: 3. Oliwia Dydek (4. i 3. na 100 m oraz 4. i 3. na 300 m); 5. Olaf Podczerwiński (dwa razy 5. na 100 m oraz 6. i 4. na 300 m).

KLASYFIKACJA KOŃCOWA SEZONU 2020/21:

Kat. 13 lat: 5. Jagoda Kopczak (12 punktów);
Kat. 12 lat: 1. Julita Krawiec (25); 7. Krystian Płodzień (10).
Kat. 11 lat: 12. Tomasz Synowiec (4).
Kat. 10 lat: 3. Oliwia Dydek (17), 13. Julia Stec (4); 5. Olaf Podczerwiński (13).

Mistrzostwa z Pucharem

W najbliższym weekend na torze „Błonie” rozegrane zostaną Mistrzostwa Polski w Wieloboju, połączone z finałowymi zawodami Pucharu Polski. Początek wyścigów w sobotę i niedzielę o godz. 10.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**



Mimo słabszej końcówki sezonu Julita Krawiec utrzymała miejsce na najwyższym stopniu podium w klasyfikacji łącznej OZD

LEKKOATLETYKA

Kornasiewicz 7. w Polsce

Trójka zawodników Komunalnych zaprezentowała się na Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów, które rozegrano w Toruniu. Najlepiej wypadł Kacper Kornasiewicz, zajmując 7. miejsce w biegu młodziej grupy na 1000 m. Startowali także Martyna Łuszcz i Piotr Mackiewicz.

Gonitwa juniorów młodszych na kilometr okazała się bardzo udana dla Kornasiewicza. W stawce blisko 40 zawodników finiszował jako 7. z czasem 2.39,47, przy okazji bijąc swój rekord. W wyścigu dziewcząt drugą dziesiątkę otworzyła Martyna Łuszcz – 3.03,65. Warto zaznaczyć jej nową „życiówkę”; poprawa aż o 5 sekund.

Startujący w juniorach starszych Mackiewicz walczył na 800 m, efektem 17. pozycja z rezultatem 2.04,83.

– Były to dla nas udane mistrzostwa i to mimo dużo wyższego poziomu niż przed rokiem. Moi zawodnicy poprawili lokaty i rekordy. O lekkim niedosycie może mówić Martyna, bo na jej dystansie miały być

trzy serie, jednak organizatorzy zdecydowali się na dwie i trafiła do słabszej grupy, samotnie prowadząc bieg prawie do mety. Mogę powiedzieć, że przygotowana była na wynik w okolicy 8. miejsca – powiedział trener Ryszard Długosz.

Zapowiedzią dobrego startu w Toruniu był ostatni sprawdzian, czyli poprzedzający wyjazd na mistrzostwa miting w Spale, bo i tam lekkoatleci Komunalnych przesuwali swoje rekordy. Na 1000 m Kornasiewicz wybiegał 2.39,93 (poprawa o 5 sekund), a na 600 m Łuszcz uzyskała 1.38,85 (jaj najlepszy wynik także poza halą).

Natomiast Mackiewicz po raz pierwszy biegał „pod dachem” na 800 m, uzyskując 2.04,11.



Reprezentanci Komunalnych na Mistrzostwach Polski. Od lewej: Kacper Kornasiewicz, Martyna Łuszcz i Piotr Mackiewicz.

SIATKÓWKA

Juniorzy umocnili lidera

Kolejne mecze drużyn juniorskich. Zawodnicy TSV odnieśli wyjazdowe zwycięstwo nad Kępą Dębica, przed ostatnią kolejką umacniając się na pozycji lidera grupy finałowej (decydujący pojedynek w niedzielę u siebie z AKS VLO Rzeszów – zwycięzca zapewni sobie 1. miejsce w tabeli). Siatkarki Sanoczanki znów przegrały obydwie spotkania, choć w przypadku juniorek młodszych była to porażka po zaciętej pięciosetówce.

Juniorzy

KĘPA DĘBICA – TSV SANOK 0:3 (-18, -16, -23)

Juniorki

MKS ŁAŃCUT – SANOCZANKA SANOK 3:0 (15, 8, 13)

Juniorzy młodsze

VEGA MOSiR STAŁOWA WOLA – SANOCZANKA SANOK 3:2 (17, -20, -15, 21, 12)



Juniorzy TSV mają szansę na zwycięstwo w całych rozgrywkach

PIŁKA NOŻNA

Sparing Ekoballu

Indywidualne błędy kosztują

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – COSMOS NOWOTANIEC 2-4 (1-2)

Bramki: Kaczmarek (31), Pielech (60).

Ekoball Stal: Krzanowski – S. Słysz, Lorenc, Gąsior, Kaczmarek – Ząbkiewicz, Jaklik, Baran, K. Słysz, Kalemba – Sobolak. Na zamiany weszli: Tabisz, Niemczyk, Pielech, Jakubowski.



Tym razem piłkarze Ekoballu Stal musieli uznać wyższość niższej notowanego rywala

Trzy dni po drugim zwycięstwie (ze Startem Rymanów) przyszła druga porażka, tym razem z niższej notowanym rywalem, bo Cosmos to wicelider nie III Ligi, jak Sokół Sieniawa, lecz krośnieńskiej okręgówki. Mimo tego na boisku centrum Wiki rywale bezlitośnie wykorzystali indywidualne błędy stalowców.

W pierwszej połowie drużyna z Nowotaniec dwa razy obejmowała prowadzenie. W międzyczasie wyrównał Konrad Kaczmarek, z kilkunastu metrów trafiając przy dalszym słupku. Kwadrans po przerwie znów był remis, tym razem za sprawą Filipa Pielecha, który uderzeniem z bliska sfinalizował centrę któregoś z partnerów. Niestety, zamiast pójść za ciosem nasi zawodnicy zaczęli popełniać indywidualne błędy, co szybko się zemściło. Mimo gry w niższej lidze Cosmos potrafił je wykorzystać i w efekcie spotkanie zakończyło się porażką Ekoballu, co należy uznać za małą niespodziankę.

Jutro (godz. 18) stalowcy zagrają w Jaśle z Legionem Pilzno.

TENIS STOŁOWY

III Liga

Idealny remis

LKS BRZOSTOWIANKA BRZOSTEK – SKT ILO WIKI SANOK 9:9

SKT: Haduch 4,5, Gratkowski 2,5, Witka 2, Łącki.

Cenny remis, bo z zespołem zajmującym wyższe miejsce w tabeli, do tego wywalczony na wyjeździe. Mimo wszystko szkoda nie wykorzystanej szansy na zwycięstwo, bo nasi pingpongiści zrównaliby się punktami z Brzostowianką.

Trudno wyobrazić sobie pojedynek, w którym remis byłby rozstrzygnięciem bardziej sprawiedliwym. Wszystkie serie gier pojedynczych kończyły się wynikami 2:2, deble też wyszły po równo, nawet bilans pięciosetówek był identyczny dla obydwu drużyn. W naszym zespole

zwyczajowo już brylował grający trener Mariusz Haduch, jak tydzień wcześniej w spotkaniu z Kępą Dębica zdobywając blisko połowę punktów dla SKT. Po dwa pojedynki singlowe wygrali również: występujący z nim w deblu Artur Gratkowski oraz Dawid Witka.



Artur Gratkowski zdobył 2,5 punktu dla drużyny SKT I

Sparing Wiki

Rywale odrobili straty i to z nawiązką

WIKI SANOK – LKS ZAGÓRZANY 1-2 (0-0)

Bramka: Furdak (55).

Wiki: zawodnik testowany (Szlachcic, Drobot) – Lisowski, Florek, Burczyk, Sokołowski (Siwik) – Węgrzyn, R. Domaradzki, Furdak, Muszka (Kowalczyk), Pielech (Dobrowolski) – Lachiewicz.

Drużyna Wiki też uległa mocnej ekipie z okręgówki (okręg nowosądecki), czyli w tym przypadku rywalowi wyżej notowanemu. Zespół grającego trenera Sylwestra Kowalczyka prowadził po голу Macieja Furdaka, ale goście z nawiązką odrabiali straty, odpowiadając dwoma trafieniami.

W pierwszej połowie było trochę kontrowersji. Nasi piłkarze dwa razy padali w polu karnym, jednak sędzia nie podyktował „jedenastek”. Do tego nie uznał bramki Furdaka, który skutecznie poprawił odbity od słupka strzał Rafała Domaradzkiego.

Dziesięć minut po zmianie stron Furdak trafił w podobnych okolicznościach, tym razem już bez spalonego. Kwadrans później prowadzenie przeszło na stronę piłkarzy z Zagórzan, którzy obydwoma golami zdobyli po dośrodkowaniach w nasze pole karne.



Dobra ławka rezerwowych to podstawa...

Korzystny wynik udało im się utrzymać, choć nasz zespół mocno próbował doprowadzić przynajmniej do remisu.

Kolejny sparing drużyna Wiki zagra u siebie w sobotę (godz. 11) z Grabowianką Grabówka.

Turniej Młodzików Starszych w Krośnie

Powtórka z Sieniawy

Dwa tygodnie po zwycięstwie w Sieniawie drużyna Ekoballu poszła za ciosem, znów wygrywając z kompletem punktów. Najlepszym piłkarzem turnieju został Patryk Radwański.



Piłkarze Ekoballu Stal znów okazali się najlepsi

Ekoballowcy jak poprzednio wystawili dwa zespoły i znów bezkonkurencyjny okazał się ten drugi, wygrywając wszystkie mecze. W ostatnim pojedynku, którym był de facto finałem imprezy, nasza ekipa pokonała Wisłok Krościenko Wyżne, pieczętując zwycięstwo. Pierwsza drużyna Ekoballu zajęła 5. miejsce.

– W porównaniu z poprzednim startem była zauważalna poprawa. U zawodników większa pewność siebie, lepsza kontrola piłki i mocniejsze zaangażowanie. Rocznik 2008 tworzy super zgraną ekipę – podkreślił trener Adam Florek, prowadzący zespół Ekoballu wraz z Dawidem Romerowiczem.

Ekoball Stal II Sanok – Wojak Wojaszówka 1-0

Bramka: Karczyński.

Ekoball Stal II Sanok – Kotwica Korczyna 6-0

Bramki: Radwański 2, Bańczak 2, Karczyński, Proćko.

Ekoball Stal II Sanok – Zamczysko Odrzykoń 3-1

Bramki: Karczyński 2, Mielecki.

Ekoball Stal II Sanok – Wisłok Krościenko Wyżne 1-0

Bramka: Tymoczko.

Ekoball Stal I Sanok – Olimpic 2014 5-1

Bramki: Mleczo 2, Janusz, Folcik, Szafran.

Ekoball Stal I Sanok – GKS Krościenko Wyżne 0-3

Ekoball Stal I Sanok – Wojak Wojaszówka 0-2

Ekoball Stal I Sanok – Nafta Jedlicze 1-0

Bramka: Firli.

IV Liga

Zwycięski punkt Harajdy

KTS BRZOZÓW – SKT ILO WIKI II SANOK 8:10

SKT: Wojciechowski 3,5, Wronowski 2,5, Morawski 2, Harajda 2.

Rezerwy SKT też stoczyły zacięty pojedynek, który w tym przypadku udało się zakończyć zwycięstwem. Decydujący punkt zdobył Krzysztof Harajda, a drużynę udanie wsparł Marek Wronowski, zwykle występujący w trzecim zespole.

Nasz weteran świetnie rozpoczął mecz, pokonując rywali w dwóch pierwszych rzutach pojedynków singlowych. Do tego doszła deblowa wygrana w parze z Robertem Wojciechowskim, który tego dnia był najsukcesywniejszym zawodnikiem naszej drużyny (3,5 pkt). Do pewnego momentu spotkanie toczyło się pod wyraźne dyktando gości, którzy przed ostatnią serią prowadzili już 9:5.

Wtedy jednak KTS wrzucił wyższy bieg, rozpoczynając szybkie odrabianie strat. I gospodarzom niewiele zabrakło, by klasycznym rzutem na taśmę uratować remis. Na szczęście w decydującym starciu Harajda pokonał jednego z rywali w pięciu setach, choć przegrywał już 1:2, po trzeciej partii oddanej niemal bez walki (3:11). Mimo tego udało mu się skutecznie wrócić do gry. Bravo!



Krzysztof Harajda wygrał mecz decydujący o zwycięstwie SKT II

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

„Żądamy rejestracji naszego związku” – 40. rocznica strajków i porozumień w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie

Szanowni Państwo!

40 lat temu działacze NSZZ „Solidarność” i działacze tworzącej się „Solidarności” Rolników walczyli o swoje prawa organizując strajki w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie. Akcje strajkowe były jednymi z najważniejszych w procesie tworzenia przestrzeni wolności w Polsce rządzonej przez monopolistyczną władzę komunistyczną. Strajki zakończyły się podpisaniem porozumień, które otworzyły drogę do rejestracji pierwszej, od czasów powojennych, niezależnej organizacji chłopskiej – NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Przypominamy Państwu o tych niezwykle doniosłych wydarzeniach i bohaterach tamtych dni w kilku artykułach przygotowanych przez pracowników rzeszowskiego Oddziału IPN.

dr Dariusz Iwaneczko | Dyrektor Oddziału IPN w Rzeszowie



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie

#MOJA NIEPODLEGŁA.

dr Bogusław Wójcik

W obronie sprawy polskiej wsi – 40 rocznica strajków i porozumień w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie

Inaugurując działalność Klubu Inteligencji Katolickiej w Rzeszowie 22 lutego 1981 r. biskup Ignacy Tokarczuk stwierdził: „Cały nasz naród przeżywa doniosłe chwile historyczne decydujące nie tylko o naszej teraźniejszości, ale i o przyszłości. Miasto Rzeszów ma swoje miejsce historyczne jako najważniejszy ośrodek naszego kraju i tak jak Gdańsk, [Rzeszów] stał się symbolem sprawy rolnej, sprawy polskiej wsi, która do tej pory była zanedbana i lekceważona. I tak jak się będzie mówiło o ugodzie gdańskiej, tak samo będzie się mówiło o ugodzie rzeszowskiej”. Zgodnie z powyższą zapowiedzią każdego roku w lutym przypominamy o strajkach w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie oraz podpisanych porozumieniach pomiędzy komitetami strajkowymi i komisją rządową w obu tych miejscowościach. Powracając wspomnienia o ludziach i okolicznościach, które zdeterminowały ich do działań wpisujących się w historię rewolucyjnych przemian społeczno-politycznych zapoczątkowanych przez strajki robotnicze w lecie 1980 r. Równocześnie jednak nadal uczymy się doceniać rangę i znaczenie tych wydarzeń, poświęcenie i zaangażowanie strajkujących oraz fakt, że historia ruchu ludowego ponownie odcisnęła tak wyraźne ślady w Polsce południowo-wschodniej.

Okoliczności poprzedzające strajki

Niezadowolenie narastające wśród mieszkańców wsi pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. dotyczyło całej Polski. Rolnikom pracującym we własnych rodzinnych gospodarstwach władze w okresie PRL starały się utrudnić życie na wiele sposobów. W uprzywilejowany sposób traktowano państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie kółek rolniczych, rolnikom indywidualnym natomiast reglamentowano opał, nawozy i przydziały na sprzęt rolniczy. Ceny skupu produktów rolnych i żywcza czyniły pracę rolnika nieopłacalną i wpływały na obniżanie statusu materialnego mieszkańców wsi. Kontrowersje wzbudzały akcje scalania gruntów oraz zapisy ustawy z 27 października 1977 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym i świadczeniach

dla rolników i ich rodzin, dające podstawę do kolejnej próby kolektywizacji rolnictwa. W Bieszczadach dodatkowe kontrowersje wzbudzały siłowe przejęcia ziemi na potrzeby ośrodka Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie. Mieszkańców tego regionu Polski do zdecydowanych działań w obronie własnych praw uzdalniały odniesienia do lokalnej historii ruchu ludowego, w tym działalności BCH i PSL Stanisława Mikolajczyka oraz całkiem niedawnych prób tworzenia załączków organizacji związkowej na wsi, których wyrazem stało się powstanie 11 listopada 1978 r. Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej we wsi Łowisko. Do utworzenia tego Komitetu mieszkańców Łowiska zmotywowały przejmowanie ziemi pod SKR, brak zgody państwa na budowę kościoła oraz

ukaranie ks. Stanisława Mazura i jednego z mieszkańców Łowiska grzywną za nielegalne wzniesienie budynku plebanii. Znaczenie dla przyszłych wydarzeń posiadały także doświadczenia mieszkańców wsi związane z realizowaną przez bp. Ignacego Tokarczuka na terenie diecezji przemyskiej polityką faktów dokonanych w kwestii budownictwa sakralnego.

Strajki robotnicze z lata 1980 r. oraz powstanie NSZZ „Solidarność” stały się kolejną inspiracją dla rolników, by tworzyć własne niezależne związki zawodowe. We wrześniu 1980 r. powstały: Chłopski Związek Zawodowy Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników „Solidarność Wiejska” złożony z działaczy chłopskich z ziemi lubelskiej, grójeckiej i rzeszowskiej oraz Samorządny Związek Producentów Rolnych. Wśród przedstawicieli chłopskich uchwalających statut NSZZR „SW” 21 września 1980 r. w Warszawie znaleźli się Stanisław Krasoń z Łowiska i Franciszek Perlak z Woli Zarczyckiej. W drugiej z wymienionych miejscowości 1 października 1980 r. utworzono Koło Wiejskie, będące jednym z pierwszych w kraju. Po odmowie rejestracji statutu NSZZR „Solidarność Wiejska” przez Sąd Wojewódzki w Warszawie 29 października 1980 r. działacze związkowi odwołali się do Sądu Najwyższego. Podjęli również próby połączenia swoich sił tworząc w listopadzie 1980 r. Krajową Radę Porozumiewawczą Chłopskich Niezależnych Związków Zawodowych „Solidarność Chłopska”.

Przebieg strajków w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie

W atmosferze narastających frustracji wynikających z postawy rządzących lekceważących sprawę wsi oraz prawo rolników do zrzeszania się 29 grudnia 1980 r. doszło do rozpoczęcia strajku okupacyjnego w Urzędzie Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych. Wydarzenie to miało charakter żywiołowy i oddolny, co nie oznacza jednak, że nie poprzedzały go wcześniejsze inicjatywy działaczy chłopskich z tego terenu. Jedną z nich był Sejmik Bieszczadzki zorganizowany 9 listopada 1980 r. w Ustrzykach Dolnych, w którego obradach udział wzięło około 300 rolników z rejonu Bieszczad, działacze NSZZ „Solidarność Wiejska” z Warszawy, przedstawiciele Podkarpackiego Regionalnego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Krośnie oraz Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie.

Strajk zainicjowany w Ustrzykach Dolnych nabrał wymiaru ponadregionalnego dzięki wsparciu MKZ NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie i akcji strajkowej, którą rozpoczęto 2 stycznia 1981 r. w budynku byłej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Rzeszowie. Już na początku strajku w Rzeszowie ogłoszono połączenie akcji protestacyjnych robotników i rolników w jeden strajk okupacyjny, natomiast 5 stycznia 1981 r. piętnastoosobowy Komitet Strajkowy MKZ w Rzeszowie, poszerzony o dziesięciu przedstawicieli „Solidarności Wiejskiej”, przyjął nazwę: Komitet Strajkowy



◀ Rozmowy Komitetu Strajkowego z delegacją rządową w Sali konferencyjnej UMIG w Ustrzykach Dolnych. Od prawej: Antoni Wojnarowicz, Henryk Bak, Wienczysław Nowacki (stoi), Mieczysław Domaradzki, Franciszek Lysyganicz, Leon Czaplicki. Ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej

▶ Rozmowy Komitetu Strajkowego z delegacją rządową w Rzeszowie, od lewej: Czesław Opolski, Jan Ogrodnik, Bogdan Lis, Jan Kulaj, Józef Ślisz, Andrzej Stelmachowski. Fot. Aleksander Urbański. Ze zbiorów Józefa Konkela



„Solidarność” w Rzeszowie. Na jego czele stanął Jan Ogrodnik z WSK PZL Rzeszów. Tego samego dnia Komitet Strajkowy w Ustrzykach Dolnych przekształcił się w dzwigniociosobowy Ogólnokrajowy Komitet Strajkowy Federacji „Solidarności Wiejskiej”, a na jego przewodniczącego wybrano Antoniego Wojnarowicza.

W jednej z ulotek zredagowanych przez działaczy „Solidarności Wiejskiej” informującej o celu strajków rozpoczętych 29 grudnia 1980 r. w Ustrzykach Dolnych, a następnie kontynuowanych w Rzeszowie stwierdzali oni: „Powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników »Solidarność Wiejska« jest faktem społecznym, ale tego faktu nie chce uznać ani Rząd, ani Sąd Wojewódzki, który stoi na stanowisku, że rolnicy indywidualni nie mogą się zrzeszać w związki zawodowe, argumentując przeszkodami formalno-prawnymi”. Strajkujący zapowiadali więc, że będą walczyć o „uznanie ich za pełnowartościowych obywateli” oraz „zmianę polityki rolnej”. Pisali też, że chcą: trwałych gospodarstw indywidualnych, by ziemią państwową gospodarować we właściwy sposób, by państwo jednako traktowało wszystkie sektory rolnictwa, pełnego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji i sprawiedliwego ich podziału, uporządkowania cen rolnych, polepszenia losu starszych rolników i zachęcenia młodych, by obejmowali ziemię swych ojców, dobrej szkoły wiejskiej, demokratycznie wybieranej władzy terenowej, sprawiedliwego traktowania chłoporobotników.

Poszerzenie listy postulatów strajkowych, nagłośnienie strajku, rosnąca sympatia społeczna dla strajkujących, uznanie strajku w Rzeszowie za ogólnokrajowy przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność”, pomoc w negocjacjach ekspertów, przypomnienie o prawie rolników do zrzeszania się w związkach zawodowych przez kard. Stefana Wyszyńskiego, wsparcie strajkujących przez lokalne środowiska studentów, uczniów, nauczycieli, artystów, pracowników szeregu instytucji i zakładów pracy, w końcu osiągnięty kompromis i podpisanie porozumień sprawiły, że strajki w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie nabrały na początku lat



Plakat Komitetu Strajkowego w Ustrzykach Dolnych. Ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, darowizna Jana Kota

osiemdziesiątych rangi najważniejszych wydarzeń w Polsce. W ich przebiegu nie brakło momentów dramatycznych. Należały do nich w pierwszej kolejności interwencja funkcjonariuszy MO i usunięcie pod presją strajkujących z UMiG w Ustrzykach Dolnych 12 stycznia 1981 r. Podobną pacyfikacją straszono również w Rzeszowie, SB próbowało infiltrować strajkujących, zniechęcać ich do strajku i skłócić między sobą. Niektórzy z uczestników tamtych wydarzeń w ich trakcie lub później ulegali tej presji i decydowali się na współpracę z SB. W trakcie strajku pojawiały się chwile apatii, gdy nagle ubywało osób, które strajkowały rotacyjnie lub 10 lutego 1981 r., gdy do strajkujących dotarła informacja, że Sąd Najwyższy ponownie odrzucił wniosek o rejestrację rolniczych związków zawodowych. Wola walki i entuzjazm wśród strajkujących i osób wspierających strajk nie gasły mimo takich zdarzeń, nie udało się ich też złamać komisjom rządowym czy organom bezpieczeństwa. Bywały dni, że w budynku WRZZ strajkowało około 400 osób, do Rzeszowa przybywały delegacje związkowe z całego kraju, docierało zaopatrzenie żywnościowe z różnych regionów

Polski, do wytrwałości mobilizowały też strajkujących gromadzące się tłumy na zewnątrz budynku WRZZ w Rzeszowie. Duchowego wsparcia strajkującym udzielali na co dzień księża sprawujący ich sufragany przemyski bp Tadeusz Błaszkiewicz. Poruszenie wśród strajkujących, jak i w całym Rzeszowie, wywołała zapowiedź i przyjazd 27 stycznia 1981 r. Lecha Wałęsy, a następnie członków KKP NSZZ „Solidarność”.

18 lutego 1981 r. podpisano porozumienia w Rzeszowie, natomiast 20 lutego w Ustrzykach Dolnych. Wciąż nie było zgody rządu na rejestrację rolniczych związków zawodowych, ale symboliczną wymowę posiadał fakt, że dokumenty te podpisywał w Rzeszowie - Komitet Strajkowy działający w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych w składzie: Jan Kułaj, Katarzyna Bielańska, Józef Ślisz, Władysław Mazur, Władysław Żabiński, Czesław Opolski, Władysław Zaguła, Józef Pelc, Jan Antoń, Henryk Kazimierski, Jan Karuś, Jerzy Rożdżyński, Henryk Cząstka, Artur Balazs, natomiast w Ustrzykach Dolnych - Komitet Strajkowy działający w imie-

niu Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych w składzie: Michał Palasz, Antoni Wojnarowicz, Jerzy Jankowski, Władysław Moskalik, Antoni Cycoń, Józef Sabara, Mieczysław Mazur, Krystyna Prokop-Kur, Mieczysław Barlewicz, Mieczysław Domaradzki, Edward Kluz, Leon Czaplicki, Stanisław Twardy, Bolesław Hulewicz, Kazimierz Kołodziński, Jan Pawlik, Włodzisław Nowacki, Kazimierz Walczak, Jarosław Karubin, Wiesław Procyk, Jarosław Waszczyk, Zbigniew Biesiadecki, Kazimierz Ryba, Urszula Poziomek. Na dokumentach znalazły się także podpisy przedstawicieli KKP NSZZ „Solidarność”: Lecha Wałęsy i Bogdana Lisa, MKZ NSZZ „Solidarność” Rzeszów: Antoniego Kopańskiego i J. Ogrodnika oraz Komisji Rządowej, której przewodniczył Andrzej Kacała.

Oddziaływanie etosu porozumień rzeszowsko-ustrzyckich

Przywołane wydarzenia stanowiły okazję do nagłośnienia problemów polskiej wsi, a także punkt zwrotny w konsolidacji środowiska działaczy wiejskich torując drogę m.in. do rejestracji NSZZ RI „Solidarność” 12 maja 1981 r. Po wprowadzeniu stanu wojennego związek ten został zawieszony, a następnie zdelegalizowany. Dzięki opisanym doświadczeniom zaktywizowana wcześniej na wielu płaszczyznach polska wieś doświadczyła również zjednoczenia. Z dzisiejszej perspektywy można ponadto stwierdzić, że strajki w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie, zawarte tam porozumienia, a następnie działalność Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich stanowiły ważny etap w procesie przygotowania programów opozycyjnych oraz kształtowania się elit wywodzących się ze środowisk wiejskich. Podczas rozmów okrągłego stołu, w czasie kampanii wyborczej w 1989 r. środowisko to posiadało konkretne osiągnięcia polityczne, propozycje i programy. Na jego czele stanęli też działacze, obdarzeni poparciem społecznym, sprawdzieni w walce o demokrację, a także przygotowani do objęcia ważnych stanowisk politycznych, rządowych i samorządowych w wolnej już Polsce.

Tomasz Bereza

Widmo kołchozów

Posługujący w Oleszycach (pow. lubaczowski, w latach 1939-1941 rejon lubaczowski) ksiądz Józef Mroczkowski w kronice parafialnej pod rokiem 1940, opisując warunki życia i pracy w miejscowych kolchozach, zanotował słowa popularnej wówczas wśród kolchoźników piosenki, która zapewne przywędrowała do Oleszyc gdzieś ze wschodniej Ukrainy: *A w kolchozi łuczsze żyt/ Oden robyt, sim leżył/ A jak słońce prypecze/ To toj siomej – utecze/ A w kolchozi łuczsze żyt/ Je szczo kuszat, je szczo pyt/ Ni korowy, ni swyni/Ale Stalin na stini. W wolnym tłumaczeniu – tekst był mieszanką języków rosyjskiego i ukraińskiego – treść piosenki była następująca/ A w kolchozie lepiej żyć/ Jeden robi, siedmiu leży/ A jak słońce przypiecze/ To tej samej ucieczie/ A w kolchozie lepiej żyć/ Jest co zjeść, jest co pić/ Nie ma krowy, ani swini/ Ale Stalin jest na ścianie.*

W rzeczywistości widmo kolchozów radości wśród chłopów nie wzbudzało. Gdy na początku lat trzydziestych władze sowieckie przeprowadziły przymusową kolektywizację na Ukrainie, zakończyła się ona Wielkim Głodem z kilkoma milionami zmarłych z wycieńczenia oraz wcale nieodosobnionymi przypadkami kanibalizmu. Sowieci nie zdążyli skolektywizować rolnictwa na okupowanych terenach Rzeczypospolitej. Zapobiegł temu niemiecki atak w niedzielę, 22 czerwca 1941 r. Kilka lat później, już w „Polsce Ludowej” zagadnienie kolektywizacji rolnictwa powróciło jednak ze zwiolokrotnioną siłą.

W myśli społeczno-politycznej klasyków marksizmu-leninizmu następstwem kolektywizacji miała być likwidacja wyzysku na wsi. Skupieni w kolektywnych gospodarstwach mało i średniorolni chłopcy mieli się skutecznie oprzeć konkurencji dużych gospodarstw towarowych. Realizatorzy kolektywizacji w Związku Sowieckim (lata 30. XX w.) chętnie odwoływali się do owych rozważań teoretycznych, aczkolwiek przyświecały im zgoła inne cele. Kolektywizacja wsi była jednym z elementów inżynierii społecznej. Umożliwiała rozciągnięcie kontroli nad chłopami, którzy dotychczas – dzięki posiadaniu własnego warsztatu pracy – skutecznie unikali kurateli państwa. Ostateczne przejęcie władzy przez komunistów w państwach położonych na wschód od Łaby nastąpiło na przełomie

lat 1947/1948. Likwidacja pluralizmu politycznego zapoczątkowała proces przyspieszonych zmian, których efektem finalnym miało być przyjęcie sowieckich wzorców we wszystkich dziedzinach życia. Ustrój państw „demokracji ludowej” miał być wierną kopią modelu sowieckiego. Działania na tym polu nadzorował sam Józef Stalin. W lipcu 1948 r. podczas plenum KC PPR z obszernym referatem na temat roli własności prywatnej w polskiej gospodarce wystąpił Hilary Minc. Dokonał on wówczas podziału prywatnej części gospodarki na sektory: kapitalistyczny i drobnotowarowy. Do sektora kapitalistycznego zaliczył m.in.: nastawione na wysokotowarową produkcję duże gospodarstwa chłopskie, których liczbę określał na około 10% ogółu gospodarstw rolnych. Pozostałą część stanowiły, zaliczające się do sektora drobnotowarowego, gospodarstwa mało- i średniorolnych chłopów. Powołując się na poglądy Lenina o permanentnym odradzaniu się kapitalizmu, zapowiedział przekształcenie gospodarstwa towarowej w gospodarkę socjalistyczną. Proces przebudowy ustroju rolnego oficjalnie uzasadniano chęcią ochrony interesów chłopów mało- i średniorolnych przed zakusami „kułaków”, czyli bogatych chłopów i miał się dokonać w ogniu „walki klasowej”.

Kim był „kułak”? Definicja Minca mówiąca, że kapitalistą wiejskim jest ten, kto „żyje z wyzysku innych chłopów” była dla partyjnego



Powitanie delegacji polskich chłopów w kolchozie w obwodzie połtawskim „Czerwona Gwiazda”, 1948/1949. Ze zbiorów Polskiej Akademii Umiejętności, digitalizacja: PAU, projekt PAUart, domena publiczna.

aktywu pojęciem abstrakcyjnym i niewiele mówiącym. Działacze partyjni woleli operować konkretnymi. Wyznacznikiem „kułactwa” stała się wielkość gospodarstwa, a jego dolną granicę początkowo określano na 15 ha. Praktyka stosowana w terenie znacznie odbiegała od wytycznych KC PZPR. Za znamię „kułactwa” uznawano więc nie tylko fakt wykorzystywania siły najemnej czy wielkość gospodarstwa, lecz nawet posiadanie pary koni. Praktycznie każdy gospodarz, który żył w miarę dostatnio i przykładowo gospodarował, mógł zostać posądzony o „kułactwo”. W efekcie do grupy tej zaliczano nawet 4-hektarowych gospodarzy. Likwidacja wyzysku na wsi mogła nastąpić jedynie poprzez masowe organizowanie się „wyzyskiwanych” w rolnicze spółdzielnie produkcyjne. W tej sroście rozumianej trosce o chłopów zdecydowano się umożliwić im wybór

najbardziej dogodnej formy wspólnego gospodarowania. Na początku 1949 r. przedstawione zostały trzy typy statutów spółdzielni, wówczas podjęto również akcję kolektywizacyjną, oficjalnie opartą na zasadach dobrowolności.

Chłopi nie dali się zwieść używanemu przez władze terminowi „spółdzielczość”, a ich stosunek do kolchozów był zdecydowanie negatywny. Wpływ na taką postawę miała zarówno wiedza, jaką czerpali z prasy ludowej jeszcze w latach trzydziestych, jak również doświadczenia tych mieszkańców wsi, którzy zakosztowali sowieckiej okupacji w latach 1939-1941. Zalecenia centrali, narzucające osiąganie konkretnych wskaźników uspołdzielczenia wsi, stały w sprzeczności z głoszonym oficjalnie hasłem dobrowolności. Decydenci partyjni szczerbłą powiatowego stawali przed alternatywą: przestrzegania zasady

dobrowolności przy tworzeniu gospodarstw spółdzielczych, co groziło klęską planów kolektywizacji i w rezultacie degradacją w partyjnej hierarchii; lub tworzenia spółdzielni z użyciem przymusu. Wybór padł na to drugie rozwiązanie. W likwidowaniu oporu chłopów wykorzystano Urząd Bezpieczeństwa, niekiedy również tzw. Brygady Lekkiej Kawalerii ze Związku Młodzieży Polskiej. Z upływem czasu miejsce prostackiego zastraszania zajął bardziej wyrafinowany szantaż oraz presja ekonomiczna wobec indywidualnych gospodarstw: progresywny system podatkowy i podobnie skonstruowany system dostaw obowiązkowych. Do lata 1956 r. na terenie województwa rzeszowskiego utworzono 385 spółdzielni produkcyjnych.

Kolektywizacyjna zadyszka

Pod koniec 1953 roku nastąpił spadek tempa uspołecznienia, który utrzymał się praktycznie do roku 1956. Przyczyn tego zjawiska było kilka: pogarszająca się sytuacja aprowizacyjna kraju (wręcz widmo głodu), zmuszająca do zmian w polityce rolnej; ujawnianie kolejnych przykładów „wypaczeń” przy tworzeniu spółdzielni; narastająca „odwilż” po śmierci Stalina. Na przełomie lata i jesieni 1956 r. nastąpiło osłabienie represyjności aparatu bezpieczeństwa. Oddolne inicjatywy demontażu stalinowskiego porządku na wsi mogły zakończyć się sukcesem. Gdy na

VIII Plenum KC PZPR (19-21 X 1956 r.) Władysław Gomułka poddał krytyce politykę rolną lat 1948-1956, sugerując możliwość rozwiązania nierentownych gospodarstw spółdzielczych, chłopci odebrali jego przemówienie jako sygnał do likwidacji kolchozów. Nastąpiła gwałtowna i oddolna dekollektywizacja. W ciągu dwóch miesięcy, w skali kraju rozwiązało się ponad 8 tysięcy spółdzielni produkcyjnych; 31 XII 1956 r. pozostało ich zaledwie 1534. Sukces spontanicznej dekollektywizacji w 1956 r. nie oznaczał bynajmniej zakończenia walki o utrzymanie prywatnej własności w polskim rolnictwie.

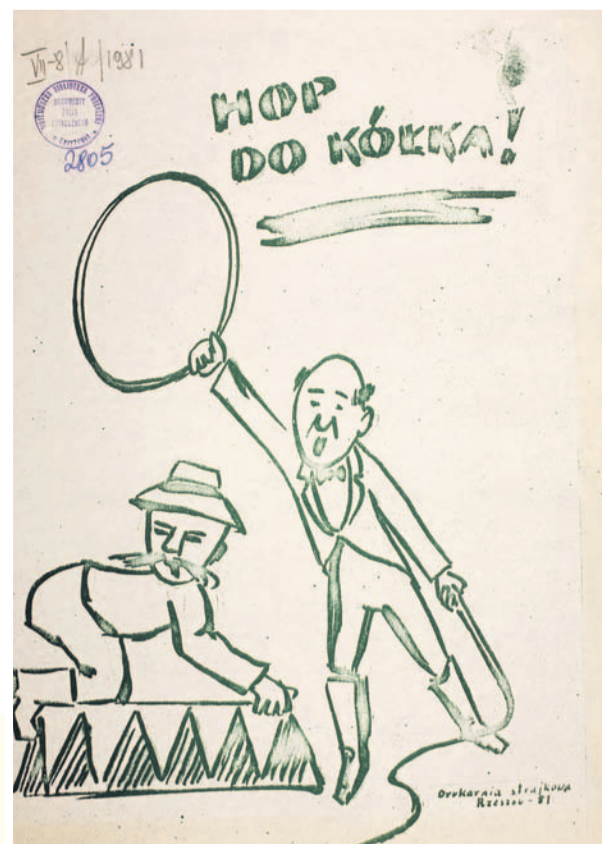
Widmo kolektywizacji powraca

Począwszy od 1974 r., a więc już w epoce Gierka, zaczęły się pojawiać symptomy powrotu do koncepcji „uspołecznionego” rolnictwa. W referacie programowym, wygłoszonym podczas VII Zjazdu PZPR (grudzień 1975 r.) Edward Gierek uznał, że procentowy wzrost sektora socjalistycznego w użytkowaniu gruntów rolnych oraz środków produkcji jest zjawiskiem korzystnym. Ostateczny cel miały ułatwić regulacje prawne. W październiku 1977 r. Sejm PRL przyjął ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym rolników, która nakładała na rolników obowiązek uiszczania składek emerytalnych, nie gwarantując zarazem wypłaty świadczeń emerytalnych (m.in. za sprawą wymogu sprzedaży produktów rolnych o wartości nie mniejszej niż 15 tys. zł

w ciągu roku, przez określoną liczbę lat). Ustawa stwarzała możliwość przejmowania gospodarstw rolnych przez państwo m.in. w przypadkach „niskiego poziomu produkcji rolnej” lub gdy wyznaczony następcą nie spełniał „warunków do przejścia gospodarstwa rolnego”. Tym samym odżyło widmo kolektywizacji, nie dając spokoju rolnikom niczym mityczny miecz Damoklesa. Nic więc dziwnego, że żądanie zagwarantowania nienaruszalności chłopskiej ziemi było jednym z najważniejszych postulatów ruchu związkowego na polskiej wsi przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku.

Pochodzenie zamieszczonego artykułu cytatu: J Mroczkowski ks., *Oleszyce 1939-1947 (cz. II)*, „Jarosławski Kwartalnik Armii Krajowej” 1995, nr 17.

Plakat Komitetu Strajkowego w Rzeszowie. Ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie



dr hab. Mariusz Krzysztofiński

Duchowieństwo diecezji przemyskiej wobec strajków chłopskich w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie

Mijające 40 lat od wybuchu strajków w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie oraz podpisania porozumień rzeszowsko-ustrzyckich mobilizuje do przypomnienia roli, jaką odegrał w tych wydarzeniach Kościół katolicki zarówno w skali całego kraju, jak i w granicach ówczesnej diecezji przemyskiej. W tym kontekście postacią symboliczną pozostaje bp. Ignacy Tokarczuk, który wspierał działaczy NSZZ RI „Solidarność” na wszystkich etapach istnienia tego związku. Wtedy, gdy walczono z rządzącymi o rejestrację niezależnych związków zawodowych rolników, podczas stanu wojennego, gdy zarejestrowany już związek zdelegalizowano, a także później, gdy w 1989 r. wracał on do legalnej działalności.

Polska południowo-wschodnia zajmuje ważne miejsce na mapie oporu społecznego w czasach PRL. Szczególnie istotną rolę odegrał na tym terenie niezależny ruch chłopski. Wpływ na postawy mieszkańców wsi miały przywiązanie do ziemi oraz pielęgnowana wiara i autorytet Kościoła, niezwykle silny w rodzinach chłopskich. W 1965 r. rolnicy z diecezji przemyskiej zyskali wyjątkowego sojusznika w osobie bp. Ignacego Tokarczuka, pochodzącego z rodziny chłopskiej spod Zbaraża. Hierarcha ten, nazywany w okresie studiów seminarijnych „Witosem w sutannie”, jak sam przyznawał chciał być kapłanem pracującym wśród „najbardziej krzywdzonych i niedocenionych, tj. ludności wiejskiej i robotniczej w miastach”. Odnosząc się do kwestii chłopskiej, w jednej ze swoich notatek zawarł następującą refleksję: „Zapytajmy siebie, czy do dyskryminacji wsi, którą obserwujemy, my się nie przyczyniamy? Bo dyskryminacja społeczna wsi jest faktem. [...] Czy my temu zmęczonemu, utrudzonemu chłopu zbliżamy świątynię, kaplicę? Czy możemy powiedzieć, że jesteśmy w porządku, jeśli tolerujemy fakt, że chłop ma kilkanaście kilometrów do kościoła, przy dzisiejszej łatwości budowania?”

Wsparcie i zrozumienie, jakimi bp Tokarczuk darzył ludność wiejską, znalazły wyraz m.in. w jego determinacji w zakresie budowy kościołów nawet bez wymaganych wówczas pozwoleń. Podejmując działania w tym zakresie, ordynariusz przemyski przełamywał barierę strachu przed władzami komunistycznymi oraz integrował lokalną społeczność. Życzliwość i otwartość na potrzeby religijne ludności zamieszkującej tereny wiejskie, jak również zrozumienie dla potrzeb i wymagań rolnictwa w połączeniu z przekonaniem, że komunizm jest złem, sprawiły także, że bp I. Tokarczuk stał się osobą bardzo ważną dla rodzącego się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych niezależnego ruchu chłopskiego.

Sukces robotników, którzy swoją determinacją wymusili na rządzących rejestrację NSZZ „Solidarność” mobilizował do działań w podobnym zakresie także środowiska wiejskie. Wybuch 29 grudnia 1980 r. strajku w Ustrzykach Dolnych, a potem jego rozszerzenie 2 stycznia 1981 r. o strajk w Rzeszowie stały się dobitnym wyrazem pragnień rolników, by posiadać również własne niezależne związki zawodowe. Wierczył Nowacki, jeden z liderów strajku w Ustrzykach

Dolnych, przed Świętami Bożego Narodzenia w 1980 r. złożył wizytę bp. I Tokarczukowi. Zrelacjonował ją następująco: „Powiadzieliśmy biskupowi, że chcemy rozpocząć strajk, gdyż jesteśmy przez władze represjonowani. (...) Biskup nas wysłuchał, potem zachęcił, radził jednak, aby zacząć strajk po Nowym Roku. Tak się jednak nie stało”. Gdy rozpoczął się strajk w Ustrzykach Dolnych W. Nowacki pojawił się ponownie w Przemysłu i jak wspomina „podczas tamtej wizyty powiedziałem Biskupowi, że rozpoczęliśmy strajk, że nie wiemy, ile wytrwamy, że nie mamy funduszy. Biskup powiedział, żeby go na bieżąco informować. Przekazał nam wtedy pieniądze. To było ok. 10 tys. złotych w banknotach po 50 i 100 zł”.

Wsparcie dla strajkujących w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie wyrażali duszpasterze całego Kościoła katolickiego w Polsce. Szczególne znaczenie w tym względzie miało spotkanie kard. Stefana Wyszyńskiego z rolnikami w Warszawie 6 lutego 1981 r. Prymas Polski w jednoznaczny sposób po raz kolejny stwierdził wtedy, że tworzenie niezależnych związków zawodowych należy do ich podstawowych praw. W niedzielę 8 lutego 1981 r. Komitet Strajkowy w Rzeszowie wysłał telegram do Jana Pawła II, w którym prosił o modlitwę w intencji „uznania należnych (...) praw do zrzeszania się i życia w godności pracy dla dobra narodu polskiego, który od wieków żyjemy i bronimy”. Dwa dni później komunikat popierający strajkujących rolników, podpisany m.in. przez kard. S. Wyszyńskiego, kard. Franciszka Macharskiego i bpa I. Tokarczuka, wydała Rada Główna Konferencji

Episkopatu Polski. W komunikacie tym stwierdzano m.in.: „Wadliwa polityka rolna prowadzona przez wiele dziesięcioleci doprowadziła do niebezpieczeństwa głodu w naszym kraju. Kościół od dawna przestrzegał przed tym niebezpieczeństwem. Naprawa szkód wyrządzonych wsi polskiej będzie procesem długotrwałym i domaga się wysiłków zarówno ze strony rolników, jak i ze strony władz, a także mieszkańców miast. W pierwszym rządzie trzeba rolnikom zagwarantować pewność własności uprawianej ziemi i uznać ich prawo do swobodnego zrzeszenia się zawodowego. Prawo rolników do swobodnego zrzeszenia się zgodnie z ich wolą i potrzebami, niezależnie od istniejących zrzeszeń, jest prawem naturalnym. Istnienie takich zrzeszeń zawodowych rolników jest – jak uczy Ojciec Święty Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra* – wprost konieczne, gdyż ułatwiają one rolnikowi korzystanie z postępów nauki i techniki i walkę o właściwe kształtowanie się cen produktów rolnych”.

W czasie strajku posługę duszpasterską w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych pełniło co najmniej 38 duchownych diecezji przemyskiej. Wśród nich byli m.in.: bp. pomocniczy diecezji przemyskiej Tadeusz Błaskiewicz, o. Jan Kanty Bartnik, ks. Józef Sondej, ks. Stanisław Słowik, ks. Stanisław Belza, ks. Ireneusz Folcik, ks. Franciszek Kołodziej, ks. Stanisław Fołta, ks. Adolf Kowal, ks. Józef Mucha, ks. Jan Stączek, ks. Jan Jakubowski. W dni powszednie msze były odprawiane zazwyczaj o godz. 7, a w niedziele i święta o godz. 8 rano. Stałymi elementami wyposażenia



◀ Ludzie wyczekujący na informacje przed budynkiem byłej WRZZ w Rzeszowie. Fot. Janusz Witowicz.

Strajk w siedzibie WRZZ w Rzeszowie. Od lewej: bp Tadeusz Błaskiewicz, Adam Krztoń, Jan Ogrodnik, ks. Józef Sondej. Fot. Waldemar Mikołowicz. Ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, darowizna Waldemara Mikołowicza



sali konferencyjnej WRZZ w Rzeszowie były ołtarz oraz umieszczony na ścianie obraz Matki Bożej. We mszach uczestniczyli także klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyslu. Byli to m.in. obecni bp Marian Rojek ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej i ksiądz Kazimierz Rojek i Władysław Kret.

Odwiedzając strajkujących 23 stycznia 1981 r. bp T. Błaszkiwicz odprawił dla nich mszę i wygłosił kazanie. Później rozmawiał z rolnikami, którzy dziękowali mu, że „pokrzepił ich na duchu i dodał siły i wiary w zwycięstwo”. Po raz kolejny przybył on do strajkujących w Rzeszowie 17 lutego 1981 r. Przekazał

wtedy Komisji Rządowej postulaty Kościoła, w których domagano się: wyrażenia zgody na wydrukowanie 180 tys. katechizmów, umożliwienia dzieciom i młodzieży udziału we mszach i nabożeństwach na koloniach, zwrotu obiektów zabranych Kościołowi przez państwo, wycofania ze szkół przedmioty przysposobienie do życia w rodzinie, umożliwienia żołnierzom służby zasadniczej oraz więźniom udziału w praktykach religijnych. Jeden z TW w swoim doniesieniu w następujący sposób charakteryzował wpływ Kościoła na strajk w Rzeszowie: „Na podstawie moich obserwacji oceniam, że strajk ten dawno by się rozleciał, gdyby nie dwa

elementy w nim: religia (cała oprawa, msze, kazania, pieśni itp.) oraz nagromadzony gniew do przeszłości”.

W Ustrzykach Dolnych msze dla strajkujących odprawił ks. Stanisław Surmacz. Po 14 stycznia 1981 r. strajkujących tam rolników wspierał także ks. Kazimierz Kaczor. Natomiast we wstępnej fazie rozmów z delegacją rządową 3 lutego 1981 r. uczestniczył w Ustrzykach Dolnych ks. Stanisław Matuła. W części parafii diecezji przemyskiej prowadzono również zbiórkę żywności dla strajkujących.

Podpisane 18 lutego 1981 r. w Rzeszowie porozumienie zawierało także szereg postulatów

związanych z dostępem do usług religijnych i budownictwem sakralnym. Dwa dni później parafowano porozumienie w Ustrzykach Dolnych. Władze zobowiązały się w nim m.in. do wyrażenia zgody na budowę kościoła w tej miejscowości. Po zakończeniu strajku w Rzeszowie, po porannej mszy rolnicy procesyjnie przeszli do kościoła farnego, gdzie odśpiewano hymn dziękczynny Ciebie Boga wysławiamy. Sukces, który odnieśli strajkujący w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie, nie byłby możliwy bez wsparcia NSZZ „Solidarność” i wielu ludzi. W tym byciu ze strajkującymi rolnikami Kościół katolicki odegrał niewątpliwie rolę wyjątkową.

dr Janusz Borowiec

Realizacja i obchody porozumień rzeszowsko-ustrzyckich w latach 1981-1989

Realizacja porozumień rzeszowsko-ustrzyckich przed 13 grudnia 1981 r.

W myśl porozumień rzeszowsko-ustrzyckich Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ RI „Solidarność” w marcu 1981 r. w Poznaniu zatwierdził 25 członków Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. W komisji znaleźli się: Stanisław Wnuk, Andrzej Syguła, Zygfryd Kudlaszyk, Henryk Kazimierski, Czesław Opolski, Leszek Kamola, Artur Balazs, Józef Chwała, Andrzej Majchrzak, Józef Ślisz, Franciszek Maślanka, Józef Mazur, Józef Głuszek, Jan Kulaj, Wieńczysław Nowacki, Sylwester Bagiński, Jan Sikoń, Lubomir Szarek, Mieczysław Trochimiuk, Witold Hatka, Bernard Dębowski, Alfons Sychała, Jan Kosicki. Z ramienia KKP NSZZ „Solidarność” do komisji dokooptowani zostali także Antoni Kopaczewski i Bogdan Lis.

Podczas posiedzenia 4 kwietnia 1981 r. w Rzeszowie członkowie komisji omówili rządowe projekty ustaw o scalaniu, rekultywacji i ochronie gruntów oraz ustalili najważniejsze tematy do rozmów z komisją rządową. Określili także zasady działania komisji, sekretariatu z siedzibą w Rzeszowie oraz wybrali Bogdana Duchania na sekretarza komisji. Funkcję tę od października 1981 r. pełnił następnie Józef Frączek. Pierwsze rozmowy z przedstawicielami ówczesnej władzy komisja przeprowadziła 22 kwietnia 1981 r. w Warszawie. Jan Szczepański, przewodniczący Komisji Sejmowej ds. Realizacji Porozumień Społecznych, oświadczył wówczas, że porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie będą traktowane tak jak porozumienia podpisane w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Zarejestrowanie NSZZ RI „Solidarność” 12 maja 1981 r. przez Sąd Wojewódzki w Warszawie stanowiło realizację najważniejszego postulatu strajków ustrzycko-rzeszowskich, jednocześnie jednak rząd opóźniał powołanie swojej komisji do rozmów z rolnikami. Do pierwszego spotkania obu komisji doszło dopiero 6 lipca 1981 r. Podczas kolejnych negocjacji stwierdzono, że bilans realizacji porozumień rzeszowsko-ustrzyckich jest bardzo skromny, ponieważ z 41 punktów tych porozumień jedynie 13 zostało wprowadzone w życie lub bliskie jest finalizacji. Dotyczyły one kwestii związanych z gospodarką ziemią, inwestycji rolnych, zaopatrzenia wsi oraz administracji gmin. W trakcie następnych spotkań obu komisji dyskutowano na temat zasad ubezpieczeń upraw i zwierząt, nienaruszalności indywidualnych gospodarstw rolnych, demokratycznych wyborów do samorządu wiejskiego oraz warunków bytowych mieszkańców wsi. Wprowadzenie stanu wojennego przez reżim Wojciecha Jaruzelskiego w grudniu 1981 r. przerwało dialog społeczny i realizację kolejnych zapisów porozumień.

Obchody rocznicowe porozumień rzeszowsko-ustrzyckich w latach 1983-1989

Po wprowadzeniu stanu wojennego działacze podziemnych struktur NSZZ RI „Solidarność” utworzyli Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników, drukowali i kolportowali podziemne wydawnictwa, korzystali również z możliwości działania, jakie stwarzały powstające od 1982 r. struktury Duszpasterstwa Rolników. Nawiązując do zwyczaju organizowania nabożeństw rocznicowych przez podziemne robotnicze również działacze wiejscy postanowili corocznie organizować podobne obchody z okazji podpisania

Presja na rządzących w zakresie realizacji porozumień zawartych w 1981 r. w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych stała się jednym z czynników aktywizujących mieszkańców wsi i działaczy NSZZ RI „Solidarność”. W ten również sposób strajki i porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie ujawniały swój wpływ na efekty walki społeczeństwa polskiego o podstawowe prawa w latach osiemdziesiątych XX w.



Uroczysta msza z okazji ósmej rocznicy podpisania Porozumień rzeszowsko-ustrzyckich celebrowana przez biskupa Ignacego Tokarczuka w kościele NSPJ w Rzeszowie 18 II 1989 r. Fot. Igor Witowicz

porozumień w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych. Pierwsze takie obchody zostały zorganizowane 19 lutego 1983 r. w kościele farnym w Rzeszowie z okazji drugiej rocznicy podpisania porozumień rzeszowsko-ustrzyckich. W uroczystości tej udział wzięły delegacje podziemnych struktur NSZZ RI „Solidarność” z województw rzeszowskiego, przemyskiego, tarnowskiego i krośnieńskiego. Mszę św. odprawił ks. Stanisław Słowik, który podczas kazania podkreślił rangę zawodu rolnika, zwracając uwagę na prawo rolników do zrzeszania się w wolnych związkach zawodowych. Po zakończeniu nabożeństwa lokalne władze urzędziły pokaz siły na ulicach otaczających kościół, grupując znaczną liczbę funkcjonariuszy MO i SB. W trzecią rocznicę podpisania porozumień rzeszowsko-ustrzyckich 18 lutego 1984 r. działacze podziemnych struktur spotkali

się u ks. Jana Jakubowskiego w Soninie. W następstwie działań operacyjnych oraz rozmów ostrzegawczych z uczestnikami spotkania, przeprowadzonych przez funkcjonariuszy SB, nie odprawiono jednak planowanej na następny dzień mszy w farze w Rzeszowie.

W styczniu 1985 r. działacze rzeszowskiego OKOR zwrócili się do sygnatariuszy porozumień rzeszowsko-ustrzyckich z odezwą o ocenę realizacji umów zawartych w 1981 r. W odpowiedzi na ten apel po mszy odprawionej 17 lutego 1985 r. w kościele NSPJ w Rzeszowie z okazji czwartej rocznicy podpisania porozumień w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych wznowiono działalność Komisji ds. Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. Ze względu na brak realizacji porozumień przez stronę rządową powołano także sześciuosobową Grupę Roboczą, w skład

której weszli: J. Ślisz, Gabriel Janowski, A. Balazs, Henryk Cząstka, Katarzyna Bielańska oraz J. Frączek. Warto wspomnieć, że w tych uroczystościach udział wzięło blisko tysiąc działaczy wiejskich z całej Polski. Komisja ds. Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich przypominała o swoim istnieniu także podczas kolejnych uroczystości jubileuszowych. 16 lutego 1986 r. podczas narady działaczy opozycyjnych J. Ślisz zauważył, że komisja nie została formalnie rozwiązana przez rządzących. W związku z tym jej przedstawiciele zwrócili się do Urzędu Rady Ministrów z kolejnymi postulatami dotyczącymi: ustalania wysokości rent dla rolników, zaprzestania dyskryminacji chłoporobotników, zmiany zasad przekazywania gospodarstw rolnych oraz wypłaty zasiłków chorobowych i renty rodzinie w przypadku śmierci właściciela gospodarstwa.

W lutym 1987 r. podczas uroczystości z okazji szóstej rocznicy podpisania porozumień przewodniczący komisji J. Ślisz przedstawił sprawozdanie z jej działalności oraz omówił trudną sytuację w rolnictwie, spowodowaną brakiem podstawowych środków produkcji, wzrostem cen na maszyny rolnicze oraz podwyższeniem składek emerytalnych. W trakcie tego spotkania prof. Andrzej Stelmachowski, przewodniczący Fundacji Rolniczej Episkopatu Polski, podkreślał jak wiele udało się już osiągnąć rolnikom indywidualnym, zachęcał również do dalszej determinacji i konsekwencji w działaniu. Okazała się ona konieczna tym bardziej, że 25 lutego 1987 r. wicedyrektor Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie wydał decyzję o zakazie dalszej działalności Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. W uzasadnieniu stwierdził on, że dotychczasowe funkcjonowanie komisji było sprzeczne z obowiązującym prawem oraz stanowi zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. J. Ślisz odmówił uznania tej decyzji stwierdzając, że została ona wydana bezprawnie. Przypomniał także, że komisja reprezentująca rolników została powołana na podstawie porozumień zawartych pomiędzy Komisją Rządową a Komitetem Strajkowym, a więc wojewoda nie jest uprawniony do jej rozwiązania. Członkowie komisji spotykali się także w trakcie kolejnych dwóch uroczystości rocznicowych związanych z podpisaniem porozumień rzeszowsko-ustrzyckich, organizowanych tradycyjnie również w Rzeszowie. Relacjonując działalność komisji w lutym 1988 r. J. Ślisz pokreślił, że rząd zrealizował zawarte w porozumieniach postulaty tylko w 30 procentach, natomiast J. Frączek omówił wykorzystanie funduszy z Fundacji Kościelnej i krajów zachodnich. W lutym 1989 r. w uroczystościach zorganizowanych w kościele NSPJ w Rzeszowie uczestniczyli delegaci z ponad czterdziestu województw. W trakcie tego spotkania odbyła się m.in. konferencja prasowa członków Podzespołu Okrągłego Stołu ds. Rolnictwa strony solidarnościowej: J. Ślisza, A. Balazsa, Edwarda Małeckiego, Edward Lipca, Jana Beszty-Borowskiego, Janusza Rożka i Antoniego Tokarczuka. W konferencji udział wzięło ponad osiemdziesięciu dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Komisja ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich weszła tym samym w kolejną fazę działalności, w okresie w którym następowały już zmiany ustrojowe, a także procesy przekształcenia dotychczasowego modelu gospodarczego kraju.



Cegielka na Fundusz Oporu Rolników wydana z okazji czwartej rocznicy strajków i porozumień w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie. Ze zbiorów Józefa Konkela